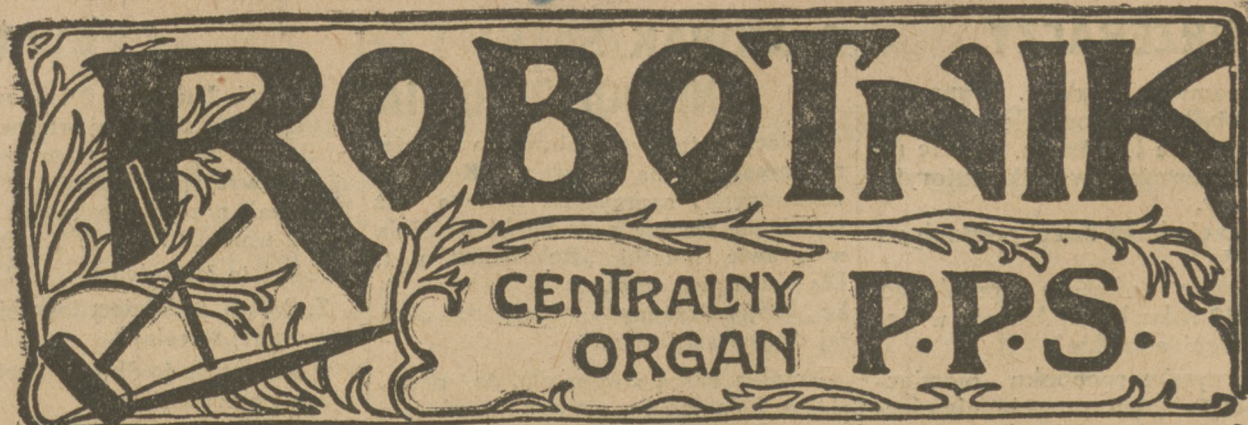


**NIECH ŻYJE RZĄD
ROBOTNICZY
I WŁOSCIANSKI**

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 do 2 po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy
Kasa czynna od 11 do 1-ej.

Opłata pocztowa uliszczona ry-
czaltem.



**NIECH ŻYJE
SOCJALIZM!**

WARSZAWA, ul. Warecka № 7
Redakcja — tel. 176-70.
Administracja — tel. 120-13.
Drukarnia — tel. 173-43.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

**NUMER POJEDYNCZY
20 GROSZY.**

WCZORAJSZY NUMER „ROBOTNIKA” ZOSTAŁ SKONFISKOWANY.

J. H. MACKAY.

W ODPOWIEDZI

(Przeł. Artur Górski).

Możecie gnębić słowo,
Lecz ducha nie zgniecie,
Bo ten nad kłamstwem waszym,
Jak orzeł młynie w błękitcie.

Możecie zgnieć słowo,
Lecz jego siła grzmiąca,
Nad waszą spływa głową,
I w sto się ech roztrząca!

Dopóty będzie ono
Na czym zwolnywać wielki,
Jak dziecko żąda z krzykiem
Swej matki - rodzicielki,

Az z wyżym w niebo wspiętych
Po ciemne ziem otchłanienie
Porwie się lud oknięty,
Na bój ostatni wstanie.

A choć w tej z kłamstwem walce
Niejeden życie straci,
Na miejsce opróżnione
Dziesięciu staje braci.

Możecie zgnieć słowo,
Duch jego niezależny,
Na waszą hańbę nową,
Jak orzeł młynie śrapieżny,

A wtedy nowa era
Na stare wzejdzie zgliszca,
I każdy posłuch szczerzy
Dla swoich słów uzyszcze.

I dni nadejdą nowe,
Gdzie słowo w tęsknej skandze
Nie będzie nigdy więcej
Zmuszone mrzeć na wardże,

Gdzie nikt się prawdy śmiałej
Występkami znać nie waży,
Gdzie kłamstwu i obłudzie
Zasłone zerwie z twarzy!

Zwyciestwo wtedy nasze,
A wieczna wam sromota,
Co na Wolności drogę
Pospępnijcie dziś miota!

Dzisiaj wy przemożni mocą
Skradzioną z czi wyzuta,
Co każde wolne słowo
Z bezczelną wydrwi buta!

Więc dusicie, gnębiecie słowo,
Lecz ducha nie zgniecie,
Bo ten nad kłamstwem waszym,
Jak orzeł młynie w błękitcie.

KONFISKATA „ROBOTNIKA”

Wczorajszy numer „Robotnika” został skonfiskowany na podstawie oświadczonego dekretu prasowego za wiadomości o bezprzykładnym zachowaniu się min. Romockiego w stosunku do delegacji Związku Zawodowego Kolejarzy i Związku Zawodowego Maszynistów. Istnieją próby przedstawienia sprawy tak, jakgdyby chodziło o zatarg osobisty pomiędzy p. Romockim a tow. Adamem Kuryłowiczem. Odrzucamy kategorię tego rodzaju tłumaczenia. Przypomnienie posłowi Kuryłowiczowi, że jest pracownikiem kolejarskim jest tylko wskazówką, jak p. Romocki traktuje Konstytucję i jak wygląda jego wartość osobista.

Punkt główny wszakże leży gdzie indziej.
To minister odpowiedzialny Rządu rzucił w sposób brutalny wyzwanie delegacji mas kolejarskich; rzucił z tym wyzwaniem wszystkim pracownikom kolejowym, całej klasie robotniczej, a więc i Polskiej Partji Socjalistycznej.

I teraz — przypomnienie historyczne.
W pierwszym dniu przewrotu majowego marsz. Piłsudski osobiście

prosił kierowników Z. Z. K., by ogłosili strajk kolejowy; strajk nastąpił, i on to rozstrzygnął o przewrocie, on uniemożliwił przybycie w porę pomocy wojskowej dla gabinetu Witosa i prezydenta Wojciechowskiego. P. Romocki był wtedy, jak pisaliśmy wczoraj, posłem chadeckim, popierającym Rząd prawy.

W świetle tego faktu zającie, o którym piszemy, nabiera dopiero odpowiedniej jaskrawości, odpowiedniego waloru politycznego i...moralnego.

Zającie to stanowi część składową całej postawy Rządu wobec demokracji, wobec ruchu zawodowego i w ogóle ruchu robotniczego. Jest ono bijącym w oczy objawem dążności i prądów faszystowskich czy półfaszystowskich, łączących się zawsze z koniecznością nieubłaganą z absolutystyczną metodą rządzenia.

Dlatego oddaliśmy wczoraj p. Romockiego pod sąd opinii robotniczej, pod sąd niezależnej opinii publicznej. Z całym poczuciem odpowiedzialności i wagi naszych słów oświadczamy klasie robotniczej, oświadczamy ludowi:

DEMOKRACJA JEST W NIEBEZPIECZENSTWIE ŚMIERTELNYM.

C. K. W.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem tow. Barlickiego posiedzenie C. K. W. P. P. S. Obecni byli tow. tow. Czapiński, Daszyński, Jaworowski, Kwapiński, Niedziałkowski, Praussowa, Pużak, Zaremba i Żuławski.

C. K. W. powziął uchwałę następującą:

C. K. W. P. P. S. stwierdza, że: zamknięcie sesji parlamentarnej, które spowodowało przerwę prac, politycznych dla kraju, nad ustawami samorządowymi, zmianą Konstytucji w sensie przyznania Sejmowi prawa do rozwiązania się mocą własnej uchwały, ustawą o zgromadzeniach i t. p.; całokształt polityki społecznej

i gospodarczej Rządu, skierowanej przeciwko klasie robotniczej; wydawanie dekretów, gwałcących zasadę wolności obywatelskiej, jak dekret prasowy; zarządzenie w województwach Małopolski wyborów „kurjalnych” do samorządu,

i szereg innych faktów wywołać muszą najdalej idącą czujność ze strony P. P. S. i stwarzają stan bezpośredniego niebezpieczeństwa dla praw ludu i demokratycznego - parlamentarnego ustroju Państwa.

C. K. W. postanawia poinformować dokładnie klasę robotniczą o położeniu politycznym i społecznym - gospodarczym za pośrednictwem prasy partyjnej, odezwo, ulotek i zgromadzeń publicznych.

WALKA O SAMORZĄD TRWA

DZIŚ WYBIERAJĄ RÓWNO, ŁUCK, ZDOŁBUNOW.

WSZĘDZIE SĄ ZGŁOSZONE LISTY P. P. S.

GŁOSUJCIE NA P. P. S.

SOCJALISTYCZNYM ROBOTNIKOM WIEDNIA — CZĘŚĆ!

Robotnicy socjalistyczni Wiednia raz jeszcze zdali egzamin swego wielkiego wyrobienia społecznego, swej siły i organizacji.

Wybuch niezadowolenia i protestu, który obrócił się w krwawą rozruch wskutek prowokacyjnego zachowania się policji i rządzących chadeczków, został opanowany i ujęty w karby organizacyjne. Socjaliści Wiednia bardzo szybko zlikwidowali zarówno opór policji, jak i warcholstwo komunistów. Od wczoraj są panami ulicy Wiednia, i zapewnili stolicy Austrii spokój i porządek.

Rząd reakcyjnego ks. Seipla najbardziej się skompromitował. Stchórzył i stracił głowę. Rozpaczliwe wy-

siłki rządu wysłania przeciw demonstrantom wojska i wzmocnienia policji, były spóźnione i bezskuteczne.

Na podstawie wiadomości, które otrzymaliśmy w ostatniej chwili, stwierdziliśmy, że wybuch wiedeński będzie miał doniosłe skutki dla kraju. Wymiecie z republikańskiej Austrii resztki kajzerowskich urzędników i pozostałości reakcyjne w sądach i urzędach. Dzielni towarzysze austriacy już się o to postarają, aby krew przelana na ulicach Wiednia nie poszła na marnie! Ani jedna kropla krwi robotniczej, przelana na ulicach w obronie słusznej sprawy, nie może być zmarnowana, ani w Austrii, ani gdzie indziej.

SOCJALIŚCI PANAMI SYTUACJI W WIEDNIU

STRAJK GENERALNY TRWA W CAŁEJ PEŁNI. — ROKOWANIA MIĘDZY RZĄDEM A SOCJALISTAMI

BERLIN, 16 lipca. (PAT.). Poselstwo austriackie w Berlinie udzieliło dziś korespondentowi PAT-a następujących informacji o sytuacji w Wiedniu, opartych na źródłach prywatnych:

Strajk generalny, ogłoszony przez socjalistów został na całej linii przeprowadzony. Komunikacja kolejowa, oraz lotnicza, zupełnie przerwana.

W toku pertraktacji, jakie toczą się od wczoraj nieustannie między rządem a socjalistami, t. j. między kanclerzem Seiplem a posłami socjalistycznymi, tow. burmistrzem Seitzem i tow. dr. Baurem, ci ostatni wysunęli żądanie przekształcenia gabinetu w duchu swoich poprzednich postulatów, t. j. ustąpienia prezydenta policji Schobera i kanclerza Seipla. Cała akcja opanowana została przez związki zawodowe, które nadają obecnie charakter ruchowi mas. Połączenie telegraficzne i telefoniczne, zarówno z Wiedniem jak i z miastami prowincjonalnymi, przerwane. Również wszelka komunikacja w obrębie Austrii, oraz z zagranicą — została wstrzymana.

BUDAPEST, 16 lipca. (PAT.). „Postie Lloyd” donosi z Presburga: z powodu strajku generalnego, wstrzymano pracę we wszystkich państwowych i prywatnych przedsiębiorstwach wiedeńskich. Także i miejsca elektrowni stanęły, wobec czego Wiedeń był ubiegłej nocy pozbawiony światła.

Policja okazała się wierna rządowi, podczas gdy wojsko w najkrytyczniejszym momencie zupełnie zawiodło rząd. 3-ci pułk piechoty, będący pułkiem wiedeńskim, odmówił wczoraj posłuszeństwa. Jedną część pułku przesłała na stro-

nę demonstrantów, podczas gdy druga część rozeszła się po domach. Rząd zawezwał z tego powodu pułki tyrolskie i salzburskie. Oddziały te zostały przetransportowane na autach ciężarowych do Wiednia.

Według doniesień osób, które przybyły do Presburga, bezpośrednią przyczyną był następujący tragiczny wypadek, podczas demonstracji stała przypadkowo na uboczu pewna młoda kobieta z małym dzieckiem na ręku. Kiedy tłum nie chciał ustąpić i policja szarżowała, wówczas kobieta ta została poraniona szablami, a dziecko potrącone.

Berlin, 16 lipca. (PAT.). Kanclerz Seipel przyjął dziś członków korpusu dyplomatycznego, których zapewnił o bezpieczeństwie osobistym obywateli. Według wiadomości, nadeszłych dziś do Berlina, rząd Seipla miał odmówić żądaniu socjalistów, by w interesie państwa i autorytetu państwowego Austrii kanclerz podał się do dymisji. Parlament zostanie zwołany.

Praha, 16 lipca. (PAT.). Dziennikarze zagraniczni, przebywający w Wiedniu, uważają rząd Seipla za silnie zachwiany.

Paryż, 16 lipca. (PAT.). Havas doosi z Pragi na podstawie informacji z nad granicy austriackiej, że dziś przed południem w Wiedniu panował spokój. Wczoraj do północy słyszano w mieście strzały, lecz w ciągu nocy socjalistyczny Schutzbund zdołał przywrócić porządek we wszystkich dzielnicach Wiednia. Z opatrywanie miasta w żywność dokonywa się w sposób normalny.

Dalszy ciąg depesz o sytuacji w Wiedniu na str. 4-ej.

ZAWIADOMIENIE O KONFISKACIE

Komisariat Rządu na m. st. Warszawę, dn. 16 lipca 1927 r.

Do

p. Stanisława DUBOIS, redaktora czasopisma p. n. „Robotnik” ul. Warecka 7 w miejscu.

Komisariat Rządu na m. st. Warszawę zawiadamia w myśl art. 73 ust. 3 Rozpo-

ządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o prawie prasowym (Dz. Ust. 1927 r. Nr. 45 poz. 398), iż Nr. 193 z datą 16 lipca 1927 r. czasopisma p. n. „ROBOTNIK” został zarządzeniem Komisariatu Rządu na m. st. Warszawę zajęty z powodu artykułu p. t. „Pod Sąd Opinii Robotniczej”.

za komisarza Rządu (podpis nieczytelny).

KONFISKATA DRUGIEGO WYDANIA

Po konfiskacie wczorajszego numeru wydaliśmy inny numer, z którego usunięte zostały najdrażliwsze

ustępy inkryminowanego artykułu. To drugie wydanie, „złagodzone”, również zostało skonfiskowane.

STWIERDZENIE SOLIDARNOŚCI

C. K. W. P. P. S. i Komisja Centralna klasowych Związków zawodowych stwierdzają całkowitą swą solidarność zarówno z postulatami mas kolejarskich, jak i z delegacją Z. Z. K.

i Związku Zawodowego maszynistów, potraktowaną w sposób niesłychany przez ministra komunikacji Romockiego.

REZOLUCJA

KOLEJARZY KOŁA WARSZAWA WSCHODNIA

Na odbytem posiedzeniu Zarządu Koła W.-Wschod. i przedstawicieli sekcji w dn. 16 lipca 1927 r.

POSTANOWIONO ZAPROTESTOWAĆ W IMIENIU 1.700 zorganizowanych kolejarzy w Z. Z. K. na Węzle Wschod. przeciw zachowaniu się Ministra Komunikacji pana Romockiego w dniu 15 lipca w stosunku do delegacji związków pracowników kolejowych.

Zachowanie pana Ministra było pełne nieposzanowania naszego przedstawicielstwa, przez używanie wysokiego tonu i niewłaściwych zwrotów, które świadczą że pan Minister radby nie uznawać związków robotniczych.

Polityka taka, jako nie uwzględniająca interesów szerokich mas pracowni-

czych, jest sprzeczna z interesami Państwa i w skutkach swych zagrażająca spokojowi wewnętrznemu w kraju; musi się spotkać z największym sprzeciwem mas pracowniczych, które nie mogą i nie powinny znieść ze spokojem dalszych chęci p. Ministra, nieuznawania naszego przedstawicielstwa i uszczuplenia praw pracowników kolejowych. Jednocześnie wyrażamy całkowite uznanie przesowi Z. Z. K. koł. KURYŁOWICZOWI za obronę powagi organizacji robotniczych i interesów zorganizowanych pracowników kolejowych.

Oświadczamy swą zupełną gotowość do poparcia naszych postulatów w taki sposób jaki nam będzie wskazany przez Centralne Organa Z. Z. K.

DECYZJA KOMISJI KONTROLI DŁUGÓW PAŃSTWOWYCH

Komisja Kontroli Długów Państwowych uznała, jak nam donoszą, że ustawa o pełnomocnictwach z sierpnia r. 1926 nie upoważnia Rządu do zaciągania pożyczek zagranicznych bez zgody Sejmu. Otwarcie kredytu w kwocie 15 milionów

dolarów było prawne i uzasadnione na podstawie ustawy z lat poprzednich, upoważniającej do zaciągania pożyczki do sumy 200 milionów złp., ale ustawa ta nie dotyczy żadnych pożyczek większych.

ZMIANY W ADMINISTRACJI?

Krażą pogłoski o mających nastąpić zmianach na szeregu stanowisk wojewodów. O pp. Sołtanie i Darowskim już pi-

saliśmy. Wymieniane są nazwiska następców — ze sfer obszarniczo - konserwatywnych.

**ZAJŚCIE W PARLAMEN-
CIE BELGIJSKIM**

Bruksela, 16 lipca. (A.W.). Na wczorajszym wieczorowym posiedzeniu parlamentu doszło do następującego zajścia: W czasie przemówienia komunistycznego posła Motte'a, które sprowokowało socjalistów, ściągnięto mównicę z trybuny. Na pomoc pospieszyło mu kilku komunistycznych posłów, którzy starli się z socjalistami. Doszło do gwałtownej bójki, w czasie której uruchomiono krzesła, kałamarze i laski.

NIE PRZEBACZA. NIE PRZEBACZY

W Wiedniu wybuchła „rewolucja”, tak jak kiedyś wybuchła w Krakowie za sławetnych rządów p. Kiernika i dla bardzo analogicznych powodów. Bezgranicznie cierpliwą jest świadomość człowieka pracy. Wbrew temu, co mówią ludzie nie znający robotników — lekkoomyślnych osobników — jest w klasie robotniczej znacznie, bez porównania mniej, niż w klasie posiadającej. Doprowadzony do rozpaczy — traci świadomość i idzie na ofiarę bogom, oddając jedyną własność, jaką posiada — siebie, życie swoje. On tylko ryzykuje naprawdę, majątek można zdobyć z powrotem, pałac można odbudować, fabrykę postawić, ale życia nie wróci ani Steinach, ani Woronow, co to stanoom męskie przywracają siły! Nikt krwawych w Krakowie nie przygotowywał wypadków, jak tylko rząd Gafekich w Krakowie, a Kierników i jego dyrektorków w Warszawie, przez lekkoomyślność, bezczelność, obojętność, a także bezczelność. Ostrzegano ich co dnia i każdego dnia o każdej godzinie. Uśmiechał się i groził. W Wiedniu — sąd idęotów umiawnia zbirów faszystowskich, co trupem położyli robotników wiedeńskich. „A więc, myślą robotnicy, burżawia nie tylko morduje nas, ale i sprawiedliwość idzie za jej podstępem, jej broniąc interesów! Cóż znaczą dla niej życie dziesięciu robotników? Co znaczą dla niej sieroty, które po nas zostają, nędza mieszkani robotniczego, choroba i śmierć matki!”

Gromadzą się takie wrażenia w ciągu miesięcy i miesięcy, aż nareszcie pewnego dnia przy tej czy innej sposobności krystalizują się w postaci wybuchu. Tak było w Krakowie w listopadzie 1924 roku, tak było w Wiedniu w lipcu 1927 r. I tu i tam — trupy zasłaty pobożowisko, wybuchają pożary, kradzieże, zaczyna się henny lumpenproletariat, szukając żeru, rozwiera się olbrzymia przepaść między

stronami walczącymi. Ujma stała się nie tylko ludziami, ale i społeczeństwem całej, ale i państwu. Takie rewolucje podważają wszelki autorytet państwowy.

Pamiętacie kaźń dzieci polskich w Wrześni?

Pamiętacie oficerka pruskiego, który 1912 roku był w Alzacji, w Sa- werne dzieci alzackie?

W olbrzymim rachunku niemieckim, obciążającym pozycję Niemiec- kę w wojnie światowej, takie wypadki zajęły wiele miejsca. Krzywdą każdego dziecka pomniejszona została, wszystkie krzywdy, a tych krzywd były miliony...

Poczucie odpowiedzialności posiadają nie tylko robotnicy, ale posiadają je winni wszyscy, co rządzą i prowadzą: oficerowie, ministrowie, cały system władzy państwowej, od najwyższej postawionych jednostek aż do na najniższym szczeblu uprawnień przebywających wykonawców. Wielkie słowo: odpowiedzialność. Kto nie ma poczucia znaczenia tego wyrazu, znaczenia prawnego i znaczenia moralnego, ten rządzić nie może. Minister jest taki sam obywatel, jak każdy inny podatnik, jak każdy inny wyborca — musi zawsze wiedzieć, co czyni, dokąd idzie, czego chce. Musi być zawsze w zgodzie z prawem, z moralnością, z obyczajem towarzyskim. Pan Składkowski pouczał starostów, że mają obowiązek wobec najniebezpieczniejszych obywateli, pouczał, że muszą być zawsze na stanowisku, nie wygłupiać się bólem zębów albo sennością. Coby p. Składkowski powiedział, gdyby się dowiedział, że starosta jest pijany, że wymyśla, że przyjmuje interesantów w koszulki i kaletkach?

Nic ludzi bardziej nie jęczy, jak obraza godności człowieka. Klasa robotnicza czuła jest na te obrazy. Nie przebacza. Nie przebaczy.

Henryk Bezmąski.

POLSKA A SOWIETY

OŚWIADCZENIE POSŁA PATKA.

Zapytywany co do sytuacji politycznej polsko - sowieckiej, poseł Patek oświadczył wczoraj, że rzeczą najpilniejszą jest zlikwidowanie sytuacji wytworzonej w stosunkach wzajemnych, wskutek zabójstwa posła Wójkwa. Wypadek ten mechanicznie powstrzymał prace, zdążające do należytego uregulowania i stworzenia stałych podstaw pokojowych w

stosunkach między Polską a Z. S. S. R.

Mam jednak nadzieję, podkreślił poseł Patek, że szybko powrócimy do paktu, o nieagresji, do projektowanego traktatu handlowego, oraz do wzajemnych rozrachunków, dotyczących stanu wykonania spraw już zdecydowanych przez podpisane dawniej traktaty i umowy. Kolejność rozpoznawania powyższych spraw zależy będzie od bieżących okoliczności oraz od porozumienia się pomiędzy stronami.

A JEDNAK SA NIEDOMOWIENIA

Dalecy jesteśmy od stawiania „Kurjera Porannego” na równi z „Kurjerem Czerwonym”, naprzykład. Dlatego też wyjaśnimy chętnie nasz punkt widzenia w sprawie notatki „Robotnika” p. t. Dla opinii publicznej, na którą to notatkę „Kurjer Poranny” odpowiedział wczoraj długim artykułem.

Notatka nasza stwierdziła, że prasa, zbliżona do Rządu, nazywa zamkniętą sesję Sejmu „ligielkami” i „zabawą”, aczkolwiek sama uczestniczyła w akcji i publicznej i „zakulisowej” na rzecz uchylecia przez Sejm dekretu prasowego.

„Kurjer Poranny” próbuje bardzo zawile wykażać, że niema sprzeczności pomiędzy tamtą akcją a wypowiedzianym zadowoleniu z powodu zamknięcia sesji. Naszym zdaniem, sprzeczność, i to bardzo jaskrawa, istnieje. Redaktor naczelny „Kurjera” jest zbyt doświadczonym i zbyt dobrze poinformowanym politykiem, by nie wiedział tego, o czym mówił głośno nawet ministrowie, by nie wiedział, że zamknięcie sesji nastąpiło w bardzo znacznym stopniu właśnie na skutek sprawy uchylecia dekretu prasowego. W artykule wstępnym „Kurjera”, poświęconym zamknięciu sesji, nie znajdujemy ani słowa żalu z powodu ocalecia dekretu. Na str. 2 natomiast tegoż numeru z dn. 14 lipca dekret prasowy i wniosek o jego uchylecie zostaje zaliczony do „spraw, przyprowadzanych przez Izbę w atmosferze złościwiej”.

„Atmosfera złościwiej” polegała na fakcie, że nastąpi uchylecie, a nie częściowa zmiana. Uchylecia a nie częściowej zmiany domagali się od referenta Komisji Prawniczej przedstawiciele dziennikarstwa, pomiędzy którymi znajdował się p. Kazimierz Ehrenberg. I to właśnie stanowiło zastrzeżenie taktyki. Skoro — następnie — ta właśnie sprawa stała się jednym z powodów zamknięcia sesji, branie aktu Prezydenta w obronę bez zastrzeżeń nie licuje z postulatem, że dekret zagraża wolności słowa drukowanego.

Nie zarzucamy żadnych względów ubocznych. Stwierdzamy brak konsekwencji i nieszczerze przedstawienie opinii publicznej przebiegu wypadków.

Na złościwiej nie chcemy reagować. Wierzymy, że „Kurjer Poranny” chce być piśmie demokratycznym; obrona polityki obecnego Rządu nie jest do pogodzenia z demokracją. Na to niema rady. I stąd wynikają takie dwuznaczne sytuacje. S.

PRAWICA WIERNA SOBIE...

Związek Ludowo - Narodowy złożył w kancelarii sejmowej własne pismo do p. Prezydenta z żądaniem zwołania sesji nadzwyczajnej, „Gazeta Warszawska Poranna” nazwała łaskawie sformułowanie wniosku Z. P. P. S., „demagogia”.

Jakaż to jest „demagogia”?

Z. P. P. S. żąda niezwłocznej sesji nadzwyczajnej w celu:

- 1) wskazania środków dla walki z drożyzną i bezrobociem,
- 2) uchwalenia podwyżki płac i uposażeń,
- 3) zakończenia ustaw samorządowych,
- 4) uchylecia dekretów policyjnych, w pierwszym rzędzie dekretu prasowego,
- 5) uchwalenia „samorozwiązalności” Sejmu i zarządzenia nowych wyborów.

Czy wszystkie te sprawy nie są potrzebne krajowi?

Czy nie są potrzebne ludowi?

Ale Związek Ludowo - Narodowy ma zgola inne zamiary. Chodzi mu głównie o zmianę ordynacji wyborczej, o zastrzeżenie stosunków narodowościowych, o zrobienie psikuska mniejszościom narodowym.

I tu zwracamy uwagę na notatkę naszą pod tytułem: „Histerja w polityce”. Jednolity front wszystkich stronnictw jest zawsze kombinacją sztuczną. I parlamentaryzm wcale nie polega na takich „jednolitych frontach”. Różnice stano-

wisk klasowych, społecznych, politycznych stanowią treść istotną ustroju parlamentarnego tak samo, jak każdego innego, tylko bardziej wyraziście, bardziej jasno.

Monarchiści wileńscy mają słusność: obrońcą prawdziwym, zasadniczym demokracji parlamentarnej jest jedynie i wyłącznie Socjalizm polski. Warunki swoiste naszego życia spychają różne inne grupy na platformę antyrządową, a więc — w danej sytuacji — broniącą Sejmu. Czy to „zepchnięcie” będzie stałe, czy będzie zasadnicze, — pokaże przyszłość. W stosunku do lewicy włością- skiej jest to bardzo prawdopodobne, w każdym bądź razie możliwe. Myślimy o „Wyzwoleniu”.

Bo trzeba powiedzieć niedwuznacznie: obrona demokracji parlamentarnej i sympatie do faszyzmu, obrona demokracji parlamentarnej i walka z pięciopartyjnym głosowaniem — to rzeczy całkiem sprzeczne. Wynika z nich nie- szczerość sytuacji i postawy.

Dlatego nie szukamy wcale „jednolitego frontu” ze Związkiem Ludowo - Narodowym. Skupiamy siły dla boju o demokrację i o prawa ludowe. Ogniskiem tych sił może być tylko Polska Partia Socjalistyczna.

S. K.

SZYBKA NOMINACJA I PRĘDKI URLOP

Na początku bieżącego tygodnia na stanowisko trzeciego wicedyrektora Państwowego Monopoli Tytoniowego został mianowany p. Kazimierz Chwalibóg.

Jak się dowiadujemy, p. Chwalibóg już wczoraj wyjechał na dłuższy urlop wypoczynkowy.



Nowy kurs polityki Rządu

JAN KWAPINSKI.

Z MOICH WSPOMNIENI WIEZIENNYCH

SĄD I WYROK

W dniu 6 grudnia 1907 roku, wczesnym rankiem, wyprowadziło mnie z celi X pawilonu na sąd dwóch żandarmów i dwóch żołnierzy do biblioteki oficerskiej, leżącej opodal od pawilonu. Skoro tylko wprowadzono mnie do gmachu biblioteki, zjawił się do mnie mój obrońca, p. Leon Berenson.

Rozmowa jakoś nie kleiła się, instynktownie wyczuwałem, że mój szanowny obrońca stara się rozmową skrócić mi czas przed rozpoczęciem sprawy.

O godzinie 10-tej stanąłem przed wojenno-okręgowym sądem. Obok mnie zasiadł mój obrońca; przewodniczył obradom sędu pułkownik Kamiński.

Na sali kilku oficerów i świadków, przed przystąpieniem do odczytywania aktu oskarżenia wszystkich świadków usunięto z sali. Przewodniczący sądu przed odczytaniem aktu, zapytuje o moje nazwisko; odpowiedziałem po polsku tak samo, jak i na śledztwie, że nazywam się „Kwapiński”.

Dochodzenie sądowe trwało około półtorej godziny wraz ze zbadaniem świadków.

Brakowało dwóch świadków: jeden z nich został zabity przez bojową organizację w Zawierciu, drugi uciekł zagranicę, w obawie przed śmiercią!

Świadkowie starali się mówić bardzo mało, zresztą zeznania ich były raczej zwykłą formalnością z uwagi na moje przyznanie się do kierownictwa akcji.

Po tych formalnościach zabrał głos mój obrońca.

Mowa p. Leona Berensona była wypowiedziana z dużą swadą i przekonaniem. Przyznaje, że przemówienie mojego obrońcy zrobiło na mnie bardzo duże wrażenie.

Powiedział mój obrońca w końcu swojego przemówienia głosem podniesionym:

„Panowie sędziowie, macie przed sobą żołnierza rewolucji, którego przemocą postawiono przed sądem. Widzicie człowieka, który głęboko wierzy w słusność swojej sprawy, dla której oddał życie swoje młode. Usłyszeliście z jego ust, iż uważa Was za narzędzie ucisku, z którym on, jako członek Polskiej Partii Socjalistycznej z całym zaparciem się walczył. Nie macie prawa, panowie sędziowie, skazywać go na karę śmierci, albowiem na jego miejsce staną setki innych w obronie nie tylko idei, której służył, lecz i dla zemsty za jego życie!”

Cały wyśitek mojego obrońcy skierowany był w kierunku uratowania mi życia.

Był to okres, kiedy zarówno więźniowie, jak i obrońcy wierzyli, że rewolucja jeszcze nie została stłumiona, a więc wierzone, iż nastąpi nowa fala rewolucyjna, która zmiecie z powierzchni życia carat wraz z całym aparatem ucisku...

Po skończonej mowie obrońcy, przewodniczący sądu raz jeszcze zapytał mnie, czy nie życzę sobie przed wydaniem wyroku wyjawić prawdziwe swoje nazwisko — odpowiedziałem: „Nie!”

Udzielono mi ostatniego słowa, w którym powiedziałem, że

jestem rewolucjonistą, i jako taki, wykonywałem z pobudek ideowych czyny, wymierzone przeciwko uciskowi, należałem do partii, która dąży do zdobycia Niepodległości Polski na drodze bezpośredniej walki rewolucyjnej. Jeżeli panowie uważacie, że czyny moje kłócą się z zasadami ludzi, którzy pragną uwolnić kraj i lud pracujący z niewoli, to wydajcie wyrok na mnie, o jedno proszę — nie zapominajcie, że jestem żołnierzem rewolucji, który ma prawo domagać się od was, byście wymierzili mi karę, jaka przystoi żołnierzowi.

Sąd po moim przemówieniu udał się na naradę. Narady sądu trwały około pół godziny. Zostałem skazany na zasadzie 2 cz. 102 art., 1627 i 279 art. na karę śmierci przez powieszenie!

P. Leon Berenson po ogłoszeniu wyroku zwrócił się do mnie, wziął mnie za rękę i długo patrzył mi w oczy...

Nagle opuścił ręce i ledwo dosłyszalnym głosem powiedział: „Bądźcie dobrej myśli, jak tylko zamienią karę śmierci, niezwłocznie dam Wam znać!”

Chwil kilka stałem jak ośupiwały, oparty o jakąś ścianę, „Pójdziemy” — głosem łagodnym zwrócił się do mnie żandarm; ocknąłem się z zadumy i poszliśmy...

Zaledwie wprowadzono mnie do celi, zjawił się do mnie starszy żandarm z zapytaniem, co mają mi podać, bo już dawno jest po obiedzie.

„Co chcecie” — odparłem — byle prędko, bo mi się chce jeść.

Obiad zjadłem z apetytem, po obiedzie napiłem się herbaty, poczem położyłem się w ubraniu i zasnąłem kamiennym snem. Spałem tak twardo, że nie budzono mnie na kolację. Obudzili mnie jakieś krzyki, na korytarzu i samotnie się; byłem tak zaszpany, że nie od razu mogłem uprzytomnić sobie, skąd pochodzą głosy.

Zerwałem się na nogi i nagle uprzytomniłem sobie, że wczoraj zostałem skazany, a głos, który dochodził do mojej celi, był to głos dobrego znajomego bojowca z Łodzi. Tak, to jego prowadzą na stracenie, stanął przedemną jak żywy tow. Steciński, młodzieńki brunecik...

„Żegnajcie, towarzysze! Śmierć katom! Niech żyje Niepodległa Polska!”

Donośny głos młodego bojowca rozległ się głośnie echem po korytarzu X pawilonu.

Trwało to krótko, ale w mózgu moim długo słyszałem głos jego!...

Na dworze ciemno jeszcze; wśród ciemności kaci mordują tych, co walczą z ciemnotą i uciskiem...

Zacząłem nowy dzień, dzień pozornie taki sam, jak wczoraj, a jednak jakże inny. Przez pierwsze godziny odganiałem od siebie myśli, które z chorobliwą natarczywością wdzierały się do mojego mózgu, szeptać: już zbliża się i twoja godzina...

Próbowałem czytać. Niestety! Dzień spędziłem na chodzeniu po celi, ale gdy zawiłał wieczór, a później noc przeraźliwie długa, wówczas czyniłem nadludzki wysiłek, żeby wyjaśnić sobie samemu, że jednak tak być musi, niema żadnej siły, która zdolna byłaby zmienić to, co się stało.

Na spacerze oglądałem znajome drzewa i w myślach żegnałem się z nimi, wychodząc z podwórza do celi.

Drugą noc spędziłem bezsenność, chodziłem po celi, wydeptując ścieżkę. Żandarm - klucznik bardzo często otwierał wizytkę, oglądając, czy aby wszystko jest w porządku.

NOWE LOTY TRANSATLANTYCKIE

„Le Matin” donosi, że lotnik Dieudonne Costes zamierza rozpocząć w dniu 25 b. m. lot po przez Atlantyk na samolocie, który ochrzci mianem „Nungesser i Coli”. Trasa lotu wyznaczona została Francja — wyspy Azorskie — Halifax — Nowy Jork. Lotnik zabierze z sobą aparat radiowy. Towarzyszyć mu będzie statków, mogących rozwinąć dużą szybkość, oraz wodnopłatowców, które krążyć będą pomiędzy wybrzeżami Gaskonii i wyspami Azorskimi.

Jak donosi prasa niemiecka pilot Otto Koennicke, który ma zamiar odbyć pierwszy lot transatlantyczny przygotowuje się do startu, mającego nastąpić przed upływem 3-ch tygodni.

Co słychać na świecie

KRONIKA TELEGRAFICZNA

CLEMENCEAU ZDRÓWI

Stan zdrowia Jerzego Clemenceau poprawił się całkowicie. Clemenceau w dniach najbliższych udaje się do Wandei, gdzie zamierza napisać nowe dzieło z zakresu historii III republiki.

ZNALEZIENIE SAMOLOTU NUNGESSERA I COLI?

Po zaginięciu Nungessera i Coli'ego dwaj myśliwi Nowej Szkocji donieśli władz amerykańskim, iż w pobliżu Flote Bay, znaleźli szczątki samolotu bohaterów lotników.

Jak donoszą obecnie pisma amerykańskie, ekspedycja lotnika Coffena wyjaśniła, iż doniesienie dwu myśliwych z Nowej Szkocji, polega na prawdzie.

LOTNIK SMITH URATOWANY.

Z Honolulu donoszą, iż lotnik Smith wraz ze swym towarzyszem, zmuszeni do lądowania na północny zachód od Honolulu na pełnym morzu, zostali uratowani i przewiezieni przez ekspedycję ratunkową do portu w Honolulu. Lot ich, niedokończony, trwał 25 godzin co stanowi czas o dwie godziny dłuższy, niż przelot lotników Maitlanda i Hegebenberga, którzy zdołali pokonać przestrzeń San Francisco - Honolulu w 23 godzin.

KŁĘSKA UPAŁÓW W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Fala upałów w Stanach przybiera coraz większe rozmiary. W samym Nowym Jorku w ciągu ostatnich dni, porażeniu uległo 120 osób, przyczem 74 zmarło. Najgroźniejsza fala upałów przypada na Stany wschodnie, a zwłaszcza południowo - wschodnie. Stany nawiedzone katastrofą powodzi Missisipi obecnie ucierpiły znowu od gwałtownych burz i orkanów, które towarzyszyły upałom.

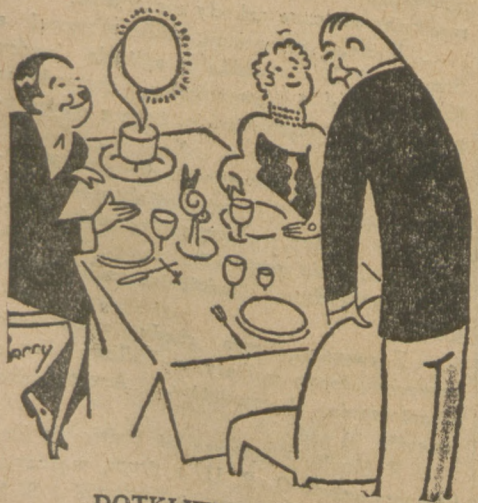
OFIARY WYKOLEJONEGO TRAMWAJU.

„Pelit Parisien” donosi z Limoges, iż z powodu wykolejenia się tam tramwaju 17 osób odniosło rany.

BUDOWA DOMÓW MIESZKALNYCH

Po ukończeniu strajku budowlanego, wydział techniczny magistratu podjął prace przy budowie domów mieszkalnych w Marywilu na Nowym Bródnie zawierających pojedyncze pokoje, mieszczące w sobie kuchnie. Ogółem domy te zawierają 400 pokoi i przeznaczony są dla bezdomnych, mieszczących się dotąd w barakach. Większość domów będzie murowana, część zaś tylko drewniana. Domy te będą zaopatrzone w wodociągi i inne udogodnienia. Mają być one oddane do użytku w końcu r. b.

HUMOR ZAGRANICZNY



DOTKLIWA ALUJKA.

— Dlaczego stawiasz państwo głosiłnik radiowy na stole?
— Ależ, mój panie! O lepszym gościu trudno zamaryć. Pomyśl pan: cały czas gada i nic nie je!

SYTUACJA W WIEDNIU

CO OPOWIADA NAOCZNY ŚWIADEK — PILOT?

SOCJALIŚCI PANAMI SYTUACJI — ZAPROWADZAJĄ ŁAD I PORZĄDEK

Od p. Tad. Karpińskiego, pilota Polskiej Linii Lotniczej, który wczoraj rano wyleciał z Wiednia do Warszawy otrzymaliśmy szereg naocznych spostrzeżeń z wypadków wiedeńskich.

P. Karpiński przyleciał do Wiednia o negdaj o 12 w poł., rozruchy zaś rozpoczęły się dużo wcześniej. Ze wszystkich stron ciągnęły do śródmieścia grupki „Schutzbundu”.

Im bliżej centrum miasta, tem gęściej słycał było wystrzały karabinowe i rewolwerowe ze wszystkich stron. Bramy domów w tej okolicy i sklepy wszystkie zamknięte.

Na przedmieściach panował kompletny spokój, jedynie ruch mniejszy, gdyż samochody w znacznej liczbie zostały zarekwirowane przez policję lub robotników dla przewożenia ofiar.

Zaczął się szerzyć spontaniczny strajk generalny.

Mnóstwo bogatych wiedeńczyków, ogarniętych paniką, uciekało z całym ruchomym dobytkiem do sąsiedniej Czechosłowacji. Bratysława pełna jest tych burżuazjskich przybyszów. Ten popłoch jednak był zupełnie niezasadny, albowiem żadnych wykrzoseń tak w stosunku do sklepów jak i mieszkań prywatnych nie zanotowano.

Wszyscy stwierdzają, że pierwsze strzały padły ze strony policji, w odpowiedzi na okrzyki z tłumy i kilka kamieni rzuconych przez prowokatorów. Również wydany wczoraj rano pierwszy numer oficjalnego komunikatu austriackiej soc. demokracji szczegółowo opisuje początek rozruchów wywołanych przez brutalność policji.

Wybuch nastąpił spontanicznie ab-

solutnie przez nikogo nie organizowany i nie kierowany.

Natomiast sfery rządowe przewidując widocznie treść wyroku na faszystowskich morderców, sądzonych tego dnia za zamordowanie kilku socjalistów, przezornie ściągnęły do śródmieścia wojsko, ze zgóry zapewne uplanowanym zamiarem sprawienia ewentualnej manifestacji robotniczej — krwawej łaźni.

Rachuby te jednak zawiodły, gdyż wojsko w znacznej części odmówiło posłuszeństwa, nie chcąc walczyć z robotnikami, a nawet niektóre oddziały przeszły na stronę robotników i wzięły udział w walce. Tylko mała część wojska — pozostała posłuszna rządowi.

Po południu już śródmieście było w rękach robotników.

Policja została wyparta na przedmieścia, a robotnicy sami pilnowali porządku na ulicach i regulowali ruch uliczny.

Agencje telegraficzne, nie wyłączając PAT-a w komunikatach swych przedstawiały rozruchy jako dzieło komunistów i ich zwycięstwo. Nic fałszywszego, był to wylew oburzenia robotników, którzy jednak pilnie strzegli, by komuniści nie warcholili. Robotnicy sami natychmiast tłumili wszelkie wystąpienia komunistyczne, utracając próby wicherzenia sytuacji, i tak już poważnej. Wreszcie zniechęceni widocznie niepoważeniem, agenci moskiewscy stracili odwagę i uciekli.

Gazety wczoraj rano nie wyszły, ukazały się jedynie nieliczne komunikaty hektografowane, poza wspomnianym już drukowanym 4-stronicowym komunikatem S.-D. austriackiej.

Wszystkie sfery podkreślają, że gdyby socjaliści nie ujęli w swe ręce akcji przywrócenia spokoju, sytuacja stałaby się dla rządu wprost rozpaczliwa i mogłaby spowodować nieobliczalne skutki.

Straty po obu stronach walczących są znaczne. Liczba zabitych jeszcze nie ustalona, ciężko rannych jest około 400 osób.

Wczoraj rano rząd miał zwrócić się do socjalistów w sprawie przedsięwzięcia odpowiednich kroków celem uspokojenia państwa, albowiem i w szeregu innych miejscowości, na wiadomość o zajęciach wiedeńskich, rozpoczęły się manifestacje i drobne starcia robotników z policją. Tak było w Grazu, St. Pölten i innych miastach.

W nocy obiegają pogłoski o podaniu się rządu do dymisji, o tworzeniu rządu koalicyjnego z socjalistami i t. p.

Nadciągający posiłki policji i robotnikom, rano jednak przeszedł zupełnie spokojnie.

Socjal - demokracja ogłosiła wczoraj od rana strajk generalny z wyjątkiem tych oddziałów zw. użyt. publicznej, które pełnią pracę najniezbędniejszą dla społeczeństwa, a więc w szpitalach, wodociągach etc.

„Schutzbund” republikańsko - socjalistyczny znajduje się w stałym pogotowiu bojowym, ludność wzywa się do powstrzymania się od wszelkich manifestacji i nawet gromadzenia się na ulicach, do czasu dalszych dyrektyw ze strony partii socjalistycznej — dla uniknięcia zamieszek i dalszego rozlewu krwi.

T. U. R. W FINLANDJI

Popołudniu przybijamy do portu w Helsingforsie. Na przystani oczekuje nas delegacja t. t. fińskich z sekretarzem partii tow. Wijkim, poseł polski p. minister Filipowicz, konsul p. Kossow, sekretarz poselstwa p. Bielski i inni. Serdeczne powitania, zdjęcie dla dziennika — i jazda do naszego nowego domu w szkole przy ulicy Oiko. Stamtąd natychmiast po rozlokowaniu się udajemy się na przyjęcie do p. Ministra Filipowicza; tam urządzamy małą owoję dla kobiety - ministra tow. Sillanpää i ministra oświaty tow. Ailio. Na przyjęciu spotykamy także cały szereg innych wybitnych socjalistów fińskich j. np. znaną działaczkę tow. Seppala. Niestety porozumieć się nie jest znowu tak łatwo. Minister Ailio i tow. Wijkik mówią dobrze po niemiecku, natomiast ministerka Sillanpää (organizatorka służących, sama była służącą) oraz tow. Seppala, co się nazywa ani jednego żywego słowa w żadnym znanym nam języku — wobec tego możemy wyrazić im swoje uznanie tylko na mię...

dotychczasowe wyniki wyborów do Sejmu, które przed paru dniami się zakończyły pewnym wzmocnieniem dość dziwacznej obecnej koalicji rządowej, składającej się z socjalistów, komunistów i Szwedów.

Następny dzień jest poświęcony przyjęciu się cudownej przyrodzie fińskiej. Statkiem, udzielonym nam przez ministerjum handlu (jest to podobno jacht prezydenta) udajemy się o 6 rano na wyspę Suursaari (Hogland). Przeszło 5 godzin suniemy wśród „Szkier” fińskich, małych wysep skalistych. Wyładujemy na wyspie Hogland i udajemy się na górę, aby obejrzeć cudowny widok na wyspę i morze. Słońce praży nieśmiertelnie.

W sobotę oglądaliśmy muzea; urządziliśmy przerwę w naszych wspólnych pracach, ażeby uczestnicy mogli zwiedzić „prywatnie” to i owo w mieście; pozątem wystuchujemy referatu tow. Riola o socjalistycznej pracy oświatowej; ta praca polega na systemie kółkowych; korzysta wydatnie z subwencji państwowych, zaś

KRONIKA POLITYCZNA

REZYGNACJA WICEMARSZAŁKA PONIATOWSKIEGO.

Przywódca „Wyzwolenia” i wicemarszałek sejmu, pos. Juliusz Poniatowski, złożył mandat poselski. P. Poniatowski ma objąć stanowisko kuratora liceum krzemienieckiego.

WYJAZD POSŁA STAN. PATKA.

Bawiący w Warszawie poseł polski w Moskwie p. St. Patek, wyjeżdża w środę do Moskwy.

Z MIN. SPRAW ZAGRANICZNYCH.

Posła polskiego w Rzymie, p. Knolla, który na czas choroby ministra Zaleskiego, objął kierownictwo Min. Spraw Zagranicznych, zastępować będzie w Rzymie radca poselstwa polskiego, p. Günther w charakterze Charge d'affaires.

ORGANIZACJA WŁADZ ADMINISTRACYJNYCH.

Min. Spraw Wewnętrznych opracowuje projekt organizacji władz administracyjnych pierwszej i drugiej instancji. W projekcie tym, jako specjalny rozdział znajduje się organizacja Województwa Grodzkiego i Starostw Grodzkich w Warszawie. Min. Spraw Wewnętrznych polecił Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę przygotowanie wniosków szczegółowych w przedmiocie przekształcenia Komisarjatu Rządu na Województwo Grodzkie.

Z PAŃSTWOWEJ WYTÓRNI APARATÓW TELEGRAFICZNYCH.

Min. Moraczewski zwiedził w dniu wczorajszym Państwową Wytórnię aparatów telegraficznych.

Min. Miedzińskiego reprezentował dyrektor Dep. Frączkowski.

Min. Moraczewski wyraził zadowolenie z powodu pomyślnego stanu wytwórni i jej rozwoju.

słuchacze — robotnicy, socjaliści. Przedmioty studjów — przeważnie nauki społeczne; po ukończeniu rocznego kursu odbywają się egzamina i wydawane są świadectwa. Na zapytanie, czy socjaliści nie walczą na terenie akademii z komunistami, brzmi odpowiedź — cała walka ma charakter rzeczowej dyskusji. Oczywiście Akademia posiada obfitą bibliotekę. Wogóle system seminaryjny i dyskusyjny szeroko jest uwzględniany. Po ukończeniu studjów słuchacze obejmują stanowiska w ruchu robotniczym. Przeprowadzana jest pewna specjalizacja według kilku „linji” — politycznej, komunalnej, kooperatywnej i t. d.

Dobrze nam jest tutaj wśród gościńnych t. t. fińskich, nie odstępujących nas ani na krok, żywym się przeważnie w sławnej kooperatywie robotniczej „Elanto”, posiadającej także kawiarnię i restaurację. Doznaliśmy bardzo dużo troskliwości ze strony naszych fińskich opiekunów. Zwłaszcza redaktor Peralainen z małżonką, znakomicie znający język rosyjski, wciąż są z nami.

Kazimierz Czapiński.

PRZEGLĄD PRASY

Rzeczowo i spokojnie jak zwykle, gdy mowa nie o wewnętrznych polskich sprawach, omawia „Głos Prawdy” wypadki wiedeńskie. Za jedną z przyczyn wypadków wiedeńskich „Głos Prawdy” uważa wzmagający się ruch faszystowski.

Niech nam wolno wżakże będzie wytknąć „Głosiowi” używanie takich pleonazmów, jak „reakcyjny faszizm”. W naszych uszach brzmi to jak „masło maślane”, „sanacyjna sanacja” i „reakcyjna reakcja”.

Czy „Głos Prawdy” odróżnia może dwa rodzaje faszyzmu?

Radość w obzbie moralizatorów z powodu niedojścia do skutku wspólnego wniosku klubów sejmowych w sprawie zwołania sesji nie jest tak wielką, jak to wielu wczoraj przypuszczało. Jubel byłby znacznie większy, gdyby wniosek został zgłoszony. Sanatorzy mieliby znowu okazję do wszczęcia moralnej kampanji oszczerstw i inwektyw o spółce, porozumieniu, entente cordiale pomiędzy sejmowym korpsem i socjalistami. Gratka taka wymknęła się im i muszą niebożęta aż do znużenia, aż do wymiotów przeżuwać durną, z brudnego palca wysaną, bajkę o porozumieniu w magistracie warszawskim i o „Pastorze-Jaworze”.

Dlaczego „pastor”?

Gdyby nawet uwierzyć, że tow. Jaworowski wyprowadził sanatorów w pole, to także nie byłby pastorem. Co najwyżej pastuszkim!

„Gazeta Warszawska Poranna” omawiając ostatnie wypadki na terenie parlamentarnym, pisze:

„Do stosunków dziś panujących w Polsce dzięki rządowi sanacji — nie można przykładać mietra europejskiego”.

A dalej:

„...porównywać nasz ustrój polityczny z jakimkolwiek innym w przeszłości lub teraźniejszości jest rzeczą ryzykowną”.

Zapytujemy, dlaczego „nie można”? Można, stanowczo można! Inna rzecz, że jest rzeczą ryzykowną. Z tem się zgadzamy...

Spokojnie i trzeźwo ocenia wytworzoną sytuację „Warszawianka”.

„Jednym słowem, to że o niepomysłne dla Państwa widowisko wobec świata żądania, zwolnienia, zamykania, i tak dalej w kółko, nie troszczył się Rząd, mający u nas obecnie swoiste sposoby działania, nie mogło troski teź zdejmnąć zmyślowi politycznemu i państwowemu trzeźwych czynników Sejmu i Senatu”.

Dlatego też nie należy się przejmować podwinkami umoralniaczy. Spokój i równowaga, czyli jak mówiono czasu wojny „mocne nerwy” nigdy nie zawadzą. A co do drwinek — to ten się najlepiej śmieje, kto się ostatni śmieje.

Wywiady swoje kończy „Warszawianka” trafną uwagą:

„Im więcej Sejm i Senat okazują w tej sprawie spokoju, równowagi, troski o wygląd wobec świata, tem lepsze zdobywają sobie światło w ostatecznym rozrachunku, nie stając do współzawodnictwa w podobnościach”.

„Nasz Przegląd” boczy się na P. P. S., że do akcji w sprawie wznowienia prac sejmowych nie wciągnięto klubów mniejszości narodowych.

Co za dzikie pretensje! Mniejszości na rodowe, a zwłaszcza Żydzi wcale nie kryli swego ukontentowania z powodu zamknięcia sesji parlamentarnej. Oświadczył to zresztą bardzo wyraźnie i niedwuznacznie sen. Rostenriech w wywiadzie udzielonym prasie.

Zresztą wniosek Z. P. P. S. o zwołaniu sesji sejmowej jest w kancelarii sejmowej, która przyjmuje podpisy. Prosimy!

„Kurier Polski” rozpatruje trzy wyjścia, możliwe z obecnej walki Rządu z parlamentem: porozumienie, ustąpienie rządu i rozwiązanie parlamentu. Dochodzi do wniosku, że obecnie możliwe jest tylko to trzecie wyjście.

Bundowska „Noje Folkscajtung” w następujący sposób charakteryzuje większość obecnego Sejmu:

„Przedstawiciele ludu, lękający się praw tego ludu, nie mogą znaleźć w sobie ani dostatecznej odwagi ani zmysłu dla rozegrania walki z rządem. Bardziej obawiają się oni siły prawdziwego ludu, aniżeli nadużycia władzy ze strony obecnie rządzącej. I dlatego ci quasi „przedstawiciele ludu” skazani są na błędzenie w chacie niezem bezkarnie cienie, niezdolne ani żyć, ani umrzeć”.

r. b.

Przy cierpieniach nerek, chorobach moczowych, pęcherza moczowego i dolnego odcinka kiszki, naturalna woda gorzka, „Franciszka-Józefa” łagodzi i ususza szybko gwałtowne bólesci przy wypróżnieniu. Doświadczona szpitalna potwierdza, że woda Franciszka-Józefa przez swoje łagodzące białe, działanie nadaje się również dobrze dla osób starszych jak i młodzieży, nawet przy częstym stosowaniu.



Uczestnicy wycieczki podczas kąpiel w Bałtyku

Po przyjęciu maszerujemy do Domu Partyjnego — olbrzymi cudowny granitowy gmach. Tam następuje znowu małe przyjęcie (napoje chłodzące) i referat tow. Wijkika o ruchu robotniczym w Finlandji. Tow. Wijkik historycznie przedstawia rozwój socjalizmu w Finlandji zatrzymuje się dłużej przy strasliwej wojnie domowej w roku 1918 po której następuje okres białego teroru: JEDENASZCIE TYSIEC ROBOTNIKÓW FINLANDZKICH DOPROWADZONO DO ŚMIERCI GŁODOWEJ...

Oglądamy wspaniały partyjny gmach. Tow. Wijkik doręcza nam numer ostatniego „Socjalnego Demokracji”, gdzie wstępny artykuł jest poświęcony naszej wycieczce, w językach fińskim i niemieckim. Oglądamy lokale redakcji centralnego organu (partja ma 11 dzienników).

Wieczorem siadamy do wiecerzy, urządzonej przez fińską S. D. Na wieczór przybywają premier fiński Tanner i minister skarbu tow. Ryömä. Komunikują nam

organizacyjnie jest ukształtowana w ten sposób, że wszystkie centrale ruchu robotniczego (partyjna, zawodowa, spółdzielcza, sportowa i t. d.) przystąpiły do centrali oświatowej wraz ze swymi członkami (razem do 400.000 członków) i opłacają podatek oświatowy od każdego członka.

Po południu udajemy się koleją w okolice Helsingforsu do Grankulla aby zwiedzić „Akademię Robotniczą”. Tam przyjmuje nas dyrektor Akademii i Minister Oświaty tow. Ailio. W danej chwili uczniowie w akademii niema (wakacje). Jednakowoż minister Ailio i dyrektor w szczegółowych referatach zapoznają nas z organizacją oświaty Finlandji wogóle zaś z Akademią w szczególności.

Akademią jest internatem na 40 słuchaczy; pod względem politycznym jest neutralna; jest powołana do życia i utrzymywana przez specjalne tow. akc. robotnicze, ale korzysta także z subwencji państwowych. Prelegenci — przeważnie profesorzy Uniwersytetu, w połowie socjaliści;

TELEGRAMY SYTUACJA W WIEDNIU W CIĄGU UBIEGŁEJ NOCY

Berlin, 16 lipca. (PAT). Preszburkskiemu korespondentowi „B. Z. am Mittag” udało się w ciągu ubiegłej nocy przedostać się do Wiednia. Dziś nad ranem o godz. 7 korespondent podał telefonicznie następujący opis sytuacji: ulice przedmieść wiedeńskich opanowane były w nocy przez robotników. W śródmieściu tylko, szczególnie w okolicy pałacu Sprawiedliwości panem sytuacji była policja. O godz. 11-ej w nocy pałac Sprawiedliwości stał jeszcze w płomieniach. Kawiarnie i lokale są zamknięte.

Ruch automobilowy wstrzymany. Przed gmachem policji stoją karabiny w kołach i karabiny maszynowe.

O godz. 11 w nocy doszło jeszcze w dzielnicy robotniczej Favoriten do krwawego starcia między robotnikami, a policją, która otrzymała bezwzględny nakaz strzelania do zebranych na ulicy. Na Mariahilfstr., około północy policja zaatakowała tłum, strzelając bez ostrzeżenia do zebranych. Światło elektryczne i gazowe dziś rano funkcjonowało.

OFIARY

Budapeszt, 16 lipca. (PAT). Według doniesień prywatnych, liczba zabitych w Wiedniu wynosi 200 osób. Szpitale są przepełnione. Wielu rannych leży na ulicach. Rano ukazała się „Arbeiter Zeitung”, jednakże została skonfiskowana na rozkaz ministra spraw wojskowych. Do strajku generalnego przyłączyli się funkcjonariusze telegrafu i telefonu, jakoteż kolei.

ROZSZERZENIE STRAJKU

Budapeszt, 17 lipca. (PAT). Z granicy austriackiej donoszą, że robotnicy z przedmieść i prowincji maszerują na Wiedeń. Ruch strajkowy rozszerzył się na Styryję.

Z austriackich uzdrowisk goście masowo wyjeżdżają. Według dalszych wiadomości z austriackiej granicy, węgry zamieszkali w Wiedniu, zostali wezwani do opuszczenia terytorium Austrii. Granica austriacka została obok miejscowości Agfalva wzmocniona wojskami austriackimi. Dziś rano do Wiednia przybyły automobile ciężarowe z dwiema kompaniami piechoty.

Budapeszt, 16 lipca. (PAT). Dzienniki donoszą z Pozsony, że oddział, złożony z 50 żandarmerji austriackich, który został powołany do Wiednia ze stacji granicznej obok Lundenburgu, celem wzmocnienia policji wiedeńskiej, został przed samym Wiedniem rozbrojony.

NA PROWINCJI

Budapeszt, 16 lipca. (PAT). „Pester Lloyd” donosi z Grazu, że również na prowincji urządzane są demonstracje przeciwko wyrokowi w sprawie zajść w Schattendorfie. W Grazu odbyło się wieczór posiedzenie radnych miejskich, na którym nie zapadła żadna uchwała co do przeciwdziałania ewentualnym demonstracjom w tem mieście.

Berlin, 16 lipca. (PAT). Rząd krajowy w Tyrolu zarządził zbrojne pogotowie sił policyjnych, żandarmerji i wojska. Równocześnie rząd zwrócił się do naczelnika republikańskiego Schutzbundu w Tyrolu, z wezwaniem, by wpłynął u

spokajając na członków Schutzbundu. W ciągu ubiegłej nocy odbyła się tu narada przywódców tyrolskiej reakcyjnej Heimatswehry.

Berlin, 16 lipca. (PAT). Południowo-niemieckie biuro korespondencyjne komunikuje z Innsbrucka: dziś o godz. 3 rano nastąpiło przerwanie komunikacji kolejowej w całym Tyrolu. Kursują tylko pociągi żywnościowe. O godz. 8 rano nadszedł do Innsbrucka ostatni pociąg z kraju. Ruch wewnątrz kraju utrzymywany jest za pomocą autobusów i automobilów.

KOMUNIKACJA KOLEJOWA MIĘDZY POLSKĄ I AUSTRIĄ

Warszawa, 16 lipca. Według nadeszłych do Min. Komunikacji wiadomości, pociągi pasażerskie w stronę Wiednia dochodzą tylko do Bratysławy i stamtąd są kierowane z powrotem. Ruch towarowy przez powyższą stację przyj-

muje tylko wyłącznie transporty żywnościowe, inne zaś transporty są wstrzymywane w drodze. Polski zarząd kolejowy czyni starania o skierowanie zatrzymanych transportów drogą okrężną do miejsca przeznaczenia.

muje tylko wyłącznie transporty żywnościowe, inne zaś transporty są wstrzymywane w drodze. Polski zarząd kolejowy czyni starania o skierowanie zatrzymanych transportów drogą okrężną do miejsca przeznaczenia.

POGŁOSKI O PROPOZYCJACH PRZEDSTAWICIELI PAŃSTW OBCYCH

Berlin, 16 lipca. (PAT). Berlińskie biuro „Chicago Tribune” otrzymało ubiegłej nocy od swego przedstawiciela wiedeńskiego p. Seldesa wiadomość, iż przedstawiciele dyplomatyczni w Wiedniu zwrócili się wczoraj wieczorem do rządu z prośbą o zezwolenie na wysto-

wanie żądania do swoich rządów o wysłanie pomocy wojskowej dla ochrony misji obcokrajowych. Dyplomaci mieli również zaproponować rządowi austriackiemu pomoc wojskową dla obalenia ruchu powstańczego (?).

OSTATNIE WIADOMOŚCI

ZAMIARY KANCLERZA SEIPLA

Praga, 16 lipca. (PAT.). Ostatnie wiadomości, nadeszłe z Wiednia, brzmią uspokajająco. Kanclerz Seipel zamierza doczekać do zupełnego uspokojenia a wówczas podać

się do dymisji. Socjaliści mają podobno wstąpić do rządu. Dziś o północy oczekiwane jest zakończenie strajku generalnego.

POPRIEDNIE PROPOZYCJE SEIPLA

Berlin, 16 lipca. (PAT.). „Berliner Tageblatt” w wydaniu na niedzielę zamieszcza depeszę swego specjalnego korespondenta, wysłanego do Preszburga, donoszącą, iż kanclerz Seipel miał podobno postawić socjalistom w czasie pertraktacji, propozycję utworzenia dyktatoratu, w skład którego weszliby: kanclerz, oraz ministrowie obecnego gabi-

netu, następnie trzech socjalistów i prezydent policji Schober. „Berliner Tageblatt”, omawiając tę wiadomość w artykule wstępnym, twierdzi, że chodzi tu o wcześniejszą propozycję kanclerza, która w międzyczasie została zredukowana do propozycji utworzenia wspólnego gabinetu koalicyjnego, przy czem prezydent policji Schober otrzymałby dymisję.

ULTIMATUM SOCJALISTÓW

Budapeszt, 16 lipca. (PAT.). Dziennikarze węgierscy, którzy dziś rano wyjechali do Wiednia i w południe powrócili do Budapesztu, oświadczyli, że socjali demokraci wystosowali do Rady Ministrów ultimatum, w któ-

rem domagają się dymisji kanclerza Seipla, zwolnienia ze służby prezydenta policji, Schobera, i podporządkowana policji pod rozkazy burmistrza miasta.

NA ULICACH WIEDNIA

Berlin, 16 lipca. (PAT.). „United Press” donosi z Wiednia drogą via Presburg, iż naskutek odezw, wydanej przez zarząd związków zawodowych i republikański Schutzbund, robotnicy zaniechali w dniu dzisiejszym demonstracyjnych pochodów. Niezliczone rzesze robotników wyległy na znak żałoby i protestu na ulice i w milczeniu pozostawały przez całe popołudnie, głównie w okolicach Ringu. Policja została w tym czasie, w myśl umowy między kanclerzem a burmistrzem Seitzem, wycofana.

Na niedzielę zapowiedziane są wielkie manifestacje robotników. Między kanclerzem Seitzem a burmistrzem Seitzem toczą się nieustanne rokowania.

Brislava, 16 lipca. (PAT.). Kierownictwo austriackiej partii socjalno-demokratycznej wydało dziś proklamację do swoich zwolenników, w której stwierdza, że winę za wczorajsze katastrofalne zaburzenia ponoszą nieorganizowane żywioły, które się wmisczały między demonstrujących robotników.

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO KRAJU

Pruszków

ODPRAWA DWUGROSZÓWCE. — NIEPOCZYTAŁNA TAKTYKA BŁOKU CHRZEŚCIJAŃSKO - ŻYDOWSKIEGO.

W artykule p. tyt.: „Komuniści kandydatem na burmistrza Pruszkowa” sławetna „Dwugroszówka” raczyła zainteresować się stanowiskiem P. P. S., która postanowiła oddać swe głosy czołowemu kandydatowi czumowców p. Berentowi.

Powtarzamy tutaj raz jeszcze: w tej sytuacji, jaka się wytworzyła w Pruszkowie, uważamy to za jedyne logiczne wyjście, a pozatem jesteśmy zdania, iż to dopiero pozwoli masom robotniczym poznać i ocenić wartość ludzi, którzy się chwilowo na jej czoło wysunęli. Blok chrześcijański - sanacyjny - żydowski, zaciął się, w swoim uporze, licząc na to, że jego kandydat p. Cichecki otrzyma nominację na to stanowisko od Wydz. Pow., który wyznaczył jako ostateczny termin wyborów poniedziałek dn. 18 lipca.

W warunkach niezwykle podniecenia, jakie panuje wśród proletariatu Pruszkowskiego, narzucenie miastu na burmistrza kandydata prawicy przez władzę nadzorczą pogłębi tylko istniejący ferment i może doprowadzić do zgola nieobliczalnych następstw. Eksperyment, jaki podejmuje blok prawicowy, może się okazać w skutkach swoich stołtroć groźniejszy, aniżeli chwilowe rządy demagogów.

Ze w tym kierunku idzie prawica, nie dziwnym się, boć to stała taktyka tego obozu, aby jąrzyć robotników, i pogłębiać antagonizmy klasowe. Co sędzić jednak o obozie sanacyjnym, który z raczą ślepotą polityczną poszedł w tej sprawie całkowicie pod komendę prawicy?

Przedstawiciel tego obozu dr. Deresz zagroził zdekompletowaniem Rady przez prawicę w wypadku, gdyby, wskutek nieobecności na sali kogokolwiek z radnych, powstała możliwość wyboru Berenta.

Słowem — wskutek oporu prawicy sytuacja bez wyjścia — i to po 4 kolejnych posiedzeniach Rady i 11 bezowocnych głosowaniach!

Wilno

P. LEDNICKI NIE PRZYJĄŁ WYBORU NA PREZYDENTA MIASTA.

Radny Jan Piłsudski i prof. Zygmunt Jundziłł, obojwo kandydat listy konserwatywnej, otrzymali od nowoobranego prezydenta Wilna, Aleksandra Lednickiego obszerną depezę, w której p. Lednicki dziękuje za zaufanie, oświadcza jednak, że wyboru nie przyjmuje, wobec konieczności pozostawienia w najbliższym czasie w Warszawie, gdzie zatrzymują go interesa.

Wobec tego, wybór prezydenta miasta będzie powtórzony w czwartek przyszłego tygodnia. Jednocześnie będą musiały być powtórzone wybory ławników.

BACZNOŚĆ METALOWCY FABRYK PRYWATNYCH I UWOLSKOWIANYCH.

We wtorek dnia 19 lipca r. b. o godz. 6 po poł. w lokalu Zw. przy ul. Leszno 53, odbędzie się posiedzenie mężów zaufania i delegatów fabryk prywatnych i uwolskownianych. Sprawy ważne. Mężowie zaufania obowiązani są mieć przy sobie subkasjerki, delegaci — mandaty.

Katowice

WYROK KOMISJI ARBITRAŻOWEJ W SPRAWIE PŁAC URZĘDNIKÓW

Komisja pojednawcza i arbitrażowa wydały wyrok na podstawie którego płace urzędników w niektórych grupach zostały wyrównane, a mianowicie te, co do których pozostała różnica przy zmianie taryfy plac w 1924 r. z marek polskich na złote, przyczem najniższe wyrównanie plac wynosi 9 zł. Płace w wyższej grupie uposażeniowej pozostały bez zmiany.

Busko

ZAJŚCIE, KTÓRE NIE POWINNO BYŁO SIĘ ZDARZYĆ.

Posiadamy na terenie b. Kongresówki pierwszorzędne co do własności leczniczych uzdrowisko z wodami siarczanosłonemi — Busko.

Kontyngent kuracjuszków w ostatnich latach 8-miu znacznie się zmienił. Nie jest to już dawna sfera ziemianko-burżuazyjna — tych stać obecnie na zagraniczne kurorty — lecz w znacznej mierze brać urzędniczo - robotniczą. Od czasu istnienia Kas Chorych instytucje te dość licznie zasilają personel kuracjuszków. Nie trzeba dodawać, że, jak we wszystkich naszych uzdrowiskach element żydowski jest licznie reprezentowany.

Faktem, który przełamwał zwykłe lenistwo kąpielowicza, była brutalna napaść podczas grania przez orkiestrę „Wszystkie nasze dzienne sprawy” na kuracjusza - żyda za niezdecję czapki.

Nie będę sięgał zbyt daleko po analogie, czy rozbieżność, aby udowodnić nasze domorosłe kółtństwo. Wspomnę jedynie o procesjach w starożytnym mieście belgijskim — Brugges (Briuz) z wyniesieniem monstrancji z hostją, podczas których liczni inowiercy, a także cudzoziemcy podziwiają przepych procesji, ale z nakrytymi głowami. Wspomnę jeszcze o pewnym, dość dawnym wypadku, podczas uroczystości obchodu 60-lecia panowania nieboszczki królowej angielskiej — Wiktorji. Oto za zrzućcie czapki podczas okrzyków na cześć królowej została pociągnięta do odpowiedzialności sądowej ten, który ją zrzucił, nie zaś ten, który jej nie uchylił. Wiele na ten temat dałoby się przytoczyć przykładów.

Streszczając się, stwierdzam: 1) normalne współżycie kuracjuszków przez fakt powyższy zostało zerwane, 2) stan nerwów pogorszył się ogólnie znacznie, co, zwłaszcza w Busku, przy obecności dość licznych chorych na tle nerwowym, jest bardzo niewskazane.

3) Kuracjusz - żyd, przez fakt niezdecję czapki, wykazał, według swego przekonania, większy szacunek, gdyż w chwilach uroczystych — w czasie swych świąt, w trakcie składania przysięgi, żydzi nie nakrywają głowy.

4) Sam, jako chrześcijanin, podkreślam z całym naciskiem, że z miejsc publicznych (ogród, park) w miejscowościach kuracyjnych wszelkie produkcje muzyczne o charakterze wyznaniowym winny być usunięte.

Na zakończenie parę słów pod adre-

sem dyrektora Zakładu, p. inżyniera Byszewskiego. Wprawdzie widziałem, że p. dyrektor, z gorliwością, godną lepszej sprawy natychmiast po zajęciu, zapytywał podniecone przedstawicielki pięci pięknej — żydówki, czy posiadają karty sezonowe, nie wiem jednak, czy zainteresował się dotychczas samem zajęciem, by dopilnować spisania protokołu policyjnego przez obecnego na miejscu przedstawiciela władzy. Kuracjusz.

Lublin

ROZERWANY WYBUCHEM BALONU Z WODĄ SODOWĄ.

Straszny wypadek wydarzył się 14 lipca w śródmieściu Lublina. Zatrudniony w fabryce wody sodowej, robotnik, 50-letni Szyja Pociągłiel, napełniwszy jeden z balonów wodą sodową, wzięł go na ramię i chciał wyjść na miasto. Nagle balon pękł z hukiem, a odłamki formalnie rozerwały Pociągłowi klatkę piersiową. Śmierć nieszczęśliwego nastąpiła natychmiast.

Dochodzenia mają ustalić stopień odpowiedzialności właściciela za śmierć robotnika.

Biała-Podlaska

WALKA O CERKIEW.

We wsi Kosztomłotowie doszło do zaburzeń, wywołanych przez księdza prawosławnego Niedźwiedzia, który samowolnie zajął cerkiew unicką i odprawił w niej nabożeństwo. W odpowiedzi władze zarządziły zamknięcie cerkwi.

Bydgoszcz

TRAGICZNY WYPADEK.

Na jeziorze Jezuitkiem w Brzozie zdarzyła się wczoraj katastrofa, która pociągnęła za sobą śmierć dwojga osób. Wieczorem wyjechali na jezioro łódź p. Janina Wasserzug - Wasowska, akompaniatorka Filharmonji Warszawskiej oraz por. rezerwy Bronisław Nowicki. Gdy przez czas dłuższy pp. Wasowska i p. Nowicki nie wracali, wysłano o godz. 11.30 w nocy ekspedycję ratunkową w łodzi motorowej. Przeszukano całe jezioro, lecz poszukiwania pozostały bez skutku. Dopiero rano zauważono na środku jeziora łódź, zawierającą jedynie kapelusze p. Wasowskiej i portfel Nowickiego. W rezultacie dalszych poszukiwań wydobyto zwłoki p. Wasowskiej. Poszukiwania ciała Nowickiego, trwają. Trudno stwierdzić okoliczności tej tragedji, gdyż nie było słyhać wołania o ratunek, ani też nikt nie widział tonących.

REGULUJA ZŁADEK

CHRONI OD REUMATYZMU
CIEPŁY WATROBY-ARTERYJZMU
HEMOROIDÓW
I UBRZEK KRYWIDŁO GŁOWY

REFORMACKIE

RIGULEK Z H. ZAKONNIK
APTEKI

KARCZEWSKI-TUSZYŃSKI
WARSZAWA - TREBACKA 4
ZŁADAĆ WSZĘDZIE Z ZAKONNIKAMI

WARSZAWA ROBOTNICZA

BACZNOŚĆ METALOWCY FABRYK PRYWATNYCH I UWOLSKOWIANYCH.

We wtorek dnia 19 lipca r. b. o godz. 6 po poł. w lokalu Zw. przy ul. Leszno 53, odbędzie się posiedzenie mężów zaufania i delegatów fabryk prywatnych i uwolskownianych. Sprawy ważne. Mężowie zaufania obowiązani są mieć przy sobie subkasjerki, delegaci — mandaty.

WARSZAWSKA ORGANIZACJA P. P. S. POSIEDZENIA, ZGROMADZENIA ODCZYTY.

Okręgowy Komitet P. P. S. w Łukowie podaje do wiadomości, że Karol Ryłski, nie jest członkiem Partji.

KATASTROFA LOTNICZA

Berlin, 16 lipca. (PAT). Z Kopenhagi donoszą, że wczoraj wieczorem na lotnisku, w pobliżu wybrzeża Oeresund, wydarzyła się katastrofa lotnicza, która zakończyła się śmiercią znanego lotnika niemieckiego Baemera, odznaczonego w czasie wojny medalem „pour le merite”. Baumer dokonywał tam lotów ćwiczebnych na nowozbudowanym dla rządu tureckiego samolocie. Wzniósł

się on do wysokości 3000 metrów i, wskutek nagłej niedyspozycji, stracił panowanie nad aparatem, który runął z tej wysokości w morze, w odległości 2 kilometrów od brzegu. Przy zetknięciu się aparatu z wodą nastąpiła eksplozja. Baumer zginął na miejscu i dopiero dzisiaj udało się po dłuższych poszukiwaniach wydobyć jego ciało z morza.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

— Według informacji z Tyflisu na terenie Azerbejdżanu przeprowadzone zostały masowe aresztowania wśród miejscowej inteligencji i robotników. W samym okręgu Lenkoranaiskim uwieczono około 300 ludzi. Ogółem ilość aresztowanych na terenie Azerbejdżanu przekracza liczbę 800.

— Z lońcem b. r. ustąpił ma z zamówione go stanowiska dyrektor sekcji rozbrojenia i Sekreteriatu Generalnego Ligii Narodów, Miedriaga, dla objęcia katedry hiszpań-

skiego języka i literatury hiszpańskiej w uniwersytecie oxfordzkim.

— Elconomista Hinczuk, wydalony niedawno z Londynu, gdzie przebywał w charakterze przedstawiciela handlowego S. S. S. R., naznaczony został na stanowisko zastępcy formisza ludowego dla handlu zewnętrznego i wewnętrznego.

— Wczoraj w południe nastąpiło w dzielnicach północnych Berlina oberwanie się chmury. Woda zalała ulice i mieszkanie w

miejscach leżących w pobliżu Berlina, wyrządzając znaczne szkody materialne.

— Według informacji, nadchodzących z Sumatry i Jawy, walka z agacją lawicy Kuomintang i komunistów, prowadzona przez władze holenderskie, trwa z nieustanną energią.

— Z Nizkiego Nowogrodu donoszą, że zebrane fale Wołgi, spowodowały dalsze zniszczenie okolicy, w szczególności koło Łukajonowa. Fala przeswała tamę, zalewając całe miasteczko. Killkadzieciąt osób zatono.

— Z rozporządzenia rządu estońskiego przeprowadzone zostały w Tallinie liczne aresztowania komunistów. Aresztowano przeszło 40 osób.

— Z Moskwy donoszą, iż pomiędzy funkcjonariuszami G. P. U. a grupą mężczyzn usiłujących przejść granicę Finlandji i S. S. S. R. doszło do strzelaniny. W czasie walki, która się wywiązała, zabity został kierownik pogranicznego patrolu wojsk czerwonych Fiediejew. Grupa zdolała przejść przez granicę, tracąc dwoje zabitych. Pisma twierdzą, iż owa grupa składała się z monarchistycznie nastrojonych dywersantów.

DODATEK GOSPODARCZY „ROBOTNIKA”

O CZYM ZAPOMINA RZĄD PIŁSUDSKIEGO

Rząd odbył konferencję z przedstawicielami różnych sfer gospodarczych, na której zapoznawał obecnych ze swymi zamierzeniami opanowania rosnącego deficytu w bilansie handlowym. Rozumie się, że mowa była o polityce cłowej i ewentualnej podwyżce stawek celnych, w celu zahamowania przywozu. Istoty zjawiska, głębszych przyczyn kształtowania się ujemnego salda bilansu handlowego, rząd nie spostrzegł. Musiałby bowiem wówczas potępić własną politykę. Przewidyka bowiem przywozu z zagranicy nad wywozem rodzi się z drożyzny. Wzrost cen wyrównał różnicę cen z zagranicą, ułatwiająca wywóz, a przywóz czyniąca niewygodnym. Ten wzrost zaś zawiadujemy zbrożowej polityce i „liberalizmowi” zaciąu wobec zwykłych tendencji sfer gospodarczych.

Nie dziwnego przeto, że rząd zapomina o istotnych przyczynach załamania się bilansu handlowego. Przyczyny te stanowią przecież ciągle społeczną podstawę obecnego rządu. Oparty o obszarników i sfery kapitalistyczne, rząd musi spełniać wolę gospodarza tych sfer.

I dlatego w walce z zastraszającym deficytem bilansu handlu z zagranicą, rząd nie pójdzie dalej niż zezwoleniu klas posiadające. Uruchomić może w tej walce tylko cła i zakazy przywozu. A na to tylko czekała jego sojusznicy kapitalistyczni. Oddawna już z ich grona wychodzą głosy, domagające się waloryzacji cel. Waloryzacja to podniesienie cel prawie o 100%. Spełnienie tych życzeń stworzy wspaniałą podstawę do nowego skoku cen artykułów krajowych.

Rząd zastrzeżenie, że nie wszystkie stawki celne będą zwaloryzowa-

ne. To jasne. Artykuły, które nabywa przemysł, albo też artykuły, które nie są wytwarzane w kraju i nie stanowią konkurencji dla naszego przemysłu, będą zapewne zwolnione od tej podwyżki. Ale podkreślamy, powiększenie stawek celnych, to jedyna droga zahamowania przywozu, gdy bezradnie rozkłada się ręce wobec drożyzny, lub wprost tworzy się drożyzna, jak np. przez zeszłoroczny wywóz zboża.

Ale tą drogą dochodzi się do nowego wzrostu cen i powiększone stawki celne przestają wystarczać. Znowu podnosić cła? Znowu premiować drożyznę?

Niema wyjścia z tej sytuacji bez przypomnienia sobie o groźnym wpływie drożyzny na całe życie gospodarcze kraju. Załamania się bilansu handlowego jest tak jaskrawym przejawem tego fatalnego wpływu, że pora najwyższa, by rząd o tem pomyślał.

Przeestrogi nasze, wskazywanie na coraz większą nędzę i wyczerpanie szerokiej mas ludu pracującego, będące wynikiem obecnej praktyki gospodarczej — nie znajdują echa w rządzie. Tem niemniej klasa robotnicza i całe społeczeństwo muszą oprzytamniać sobie, że droga, po której pójść rząd klasy posiadające, prowadzi nieuniknienie do pogłębienia klęsk, dręczących dziś społeczeństwo i państwo. Konieczne jest to i dlatego, by w chwili, kiedy bankructwo gospodarczej polityki rządu stanie się powszechne — pracę nad uzdrowieniem życia gospodarczego oprzeć na zasadach: obniżić ceny, zwiększyć płace!

Z. Zaremba.

WALKA STRAJKOWA W 1926 R.

Ogłoszono oficjalne cyfry dotyczące ruchu strajkowego w roku zeszłym. W porównaniu z r. 1925 cyfry dotyczące 1926 r. przedstawiają się, jak następuje:

	w r. 1926	w r. 1925
Strajki	583	532
Ilość zakładów objętych strajkami	2,681	1,910
Ilość strajkujących	143,581	148,527
Ilość dni roboczych przestrajkowanych	1,382,183	1,284,553

Cyfry te jednak nie zupełnie jasno uwypuklają właściwy rozwój fali strajkowej w roku ubiegłym.

Wzrosła ilość strajków, wzrosła ilość dni roboczych przestrajkowanych, ale zmalała ilość strajkujących.

Dopiero półroczne zestawienie za r. 1926 uwypukla należycie przebieg wypadków:

	W I półroczu 1926 r.	W II półroczu 1926 r.
Ilość strajków	250	333
Ilość zakładów objętych strajkami	826	1,855
Ilość strajkujących	64,864	78,717
Ilość dni roboczych przestrajkowanych	384,100	998,033

Tutaj wyjaśnia się obraz całości. Drugie półrocze przyniosło wzmocnienie się znaczone fali strajkowej.

Po pewnym zatrzymaniu walki w końcu r. 1925 i na początku r. 1926 — z każdym miesiącem potęgowała się napięcie walki robotniczej.

DZIWA ZGODA KOPSA I KAPITALISTOW ŻYDOWSKICH

Na posiedzeniu Komisji Finansowo-Budżetowej Rady Miejskiej stolicy przy pierwszej sprawie gospodarczej okazało się, że zgodność biją kapitalistyczne serca p. Michalskiego, reprezentanta obszarników i p. Szerebskiego, przedstawiciela żydowskiego kapitału handlowego.

Gdy na porządku dziennym znalazł się wniosek Magistratu uchwalenia przez Radę Miejską pożyczki w wysokości 1 miliona zł. na remont wydzierżawionych przez miasto elewatorów zbożowych, referent sprawy, p. senator Szerebski, uznał sprawę za niedość zbadaną i mimo wyjaśnień ze strony Prezydenta miasta i przedstawicieli Magistratu oraz kilku mówców, nie zmienił swego zdania. Tambardziej, że bardzo energicznie poparł go p. poseł Michalski i wszystkie „Kopsiaki”. Elewatory zbożowe nie są do szczęścia potrzebne obszarnikom ani kupcom zbożowym. Jedni chcą śrubować w myśl recepty p. ministra Niezabytowskiego w nieskończoność, drudzy chcą mieć zboże w swoich magazynach, by niem paskować. Magazyny zbożowe w ręku miasta jednym i drugim nie dogadają, im później będą zremontowane, im później miasto przystąpi do gromadzenia rezerwy zbożowej, tem dłużej można bezkarnie paskować zbożem.

Komisja finansowo-budżetowa uchwalała, że sprawa pożyczki na remont elewatorów musi być jednak przedferami uchwalona i przez Komisję i przez Radę Miejską, chociażby spieszącym na ferie panom radnym przyszło jeszcze parę dni pocieć się w Warszawie.

BUMERANG GOSPODARCZY

Rząd przewrotu majowego, który politycznie wypowiedział wojnę koalicyjnej „Chjeno-Piasta”, upostaciowanego w gabinecie przedmajowym p. Witosa, gospodarzo oddał temu Chjeno - Piastowi usługi, jakich nie mógł on oczekiwać nawet od swego rządu. To, czego nie śmiał dokonać żaden z najbardziej reakcyjnych rządów okresu przedmajowego, przeprowadził p. Niezabytowski, zasiadający w Rządzie wraz z nieubłąganymi radykałami, pod hasłem sanacji gospodarczej i naprawy interesów państwowych.

Wśród radykalnych publicystów gospodarczych, o mętnej, ale rzekomo antyprawicowej ideologii, znalazł p. Niezabytowski rzeczowników teorii o podnoszeniu dobrobytu ludności pracującej miast przez śrubowanie w górę cen płodów rolniczych, co miało zwiększyć siłę nabywczą i konsumcyjną chłopów i obszarników.

Skutek realizowania tej teorii jest taki, że ludność pracująca miast głoduje i popada w coraz większą nędzę, a bilans handlowy państwa pogarsza się z miesiąca na miesiąc, i złudne są wszelkie nadzieje, że po żniwach, wywozem zboża zostanie przywrócona równowaga tego bilansu. Od szeregu lat, bo od niefortunnego eksperymentu p. Wł. Grabskiego z wywiezieniem w jesieni r. 1924 40 tysięcy wagonów zboża i zakupieniem na wiosnę r. 1925 tejże samej ilości zboża po cenie dwukrotnie wyższej, rok po roku powtarza się ten gospodarczy nonsens. Co jesieni zmyslna statystyka Ministerjum Rolnictwa i Głównego Urzędu Statystycznego „niezbicie”, cyfrowo wykazuje wielkie ilości zboża na wywóz, a każdej następnej wiosny nadmierny niezawodnie — wedle zdania p. Niezabytowskiego — ale nie mniej przeto stały i konieczny apetyt ludności jedzącej chleb, a zwłaszcza wojska, zmusza do przywozu zboża i mąki, po cenie wyższej, niż osiągnięty w „zbowczy” dla bilansu handlowego wywóz jesienny. W obecnym okresie gospodarczym, ze względu na okres budżetowania od 1 kwietnia, stała się jaśniejsza prawda, głoszona przez nas, że wywóz zboża wcale nie utrzymuje równowagi naszego bilansu handlowego, że inne zupełnie artykuły wywozu, a zwłaszcza artykuły hodowli mogą podnieść czynną stronę tego bilansu.

Produkty hodowli opłacają się jednak robotnikowi przy niskiej cenie zboża i kartofli, natomiast przy ce-

nie 50 zł. za kwintal żyta, a 14 zł. za korzec kartofli hodowla przestaje być popłatna.

Zagadnienie całe jest bardzo proste. Jeżeli rolnik przez sprzedaż zboża, jarzyn, kartofli osiąga większy dochód, niż drogą karmienia tym zbożem i kartoflami byłby, względnie cena produktów hodowli jest zbyt wysoka, by wywóz był możliwy.

Nie pomoże na to najsprytniejsza statystyka i najzmyślniejsze kręcenie cyframi i wykresami.

Faktem, niezbicie dowodzącym słuszności tego prawa, jest fakt zamknięcia bekoniarni, które miały już poważny wywóz do Anglii, a Rząd wyasygnował nawet 3 milj. zł. na budowę jeszcze jednej, większej, niż dotychczasowej, bekoniarni w Chodorowie, w Małopolsce. Bekony są to wieprzowe poście specjalnie spreparowane, które są pokupnym artykułem w Anglii. Towar ten, na który Anglja jest wielkim konsumentem, posiada jednak dla naszych gospodarzy „radykałów” dwie wady: musi mieć specjalną jakość i ceną jego jest stała na giełdzie londyńskiej. Kilka naszych bekoniarni, w Czerniewiczach, w Mikołowie, we Lwowie — wytwarzało już bekony o jakości należytej — wszystkie jednak wstrzymały ruch; świnię u nas tego gatunku, który jest dla wytwarzania tego towaru potrzebny, są za drogie, albo brak ich na rynku, ponieważ przy obecnych cenach zboża i kartofli świni takich nie opłaca się hodować.

Londyńska giełda mięsna nie chce stosować się do konceptów gospodarczych p. Niezabytowskiego, podobnie, jak rynki zbytu świń i bydła w Pradze i Wiedniu.

Trzeba więc bilans handlowy oprzeć na wywozie wyrobów przemysłowych. Ten zaś jest oparty wyłącznie na niskich płacach roboczych, które wzrastać muszą wobec wzrostu kosztów utrzymania. Polityka gospodarza obecnego rządu stała się bumerangiem, który uderza z całą siłą w autorów pomylonej teorii o konieczności wygładzania miast w interesie dobrobytu małych i wielkich rolników. Ludność pracująca miast i wsi głoduje, a gospodarka państwowa wychodzi na korzyść jednej tylko przywilejowanej klasy, właścicieli ziemi i fabrykantów, placących robotnikom głodowe zarobki.

R. T.

STOSUNKI GOSPODARZE POLSKO-ROSYJSKIE

Wywiad z min. Patkiem

Zapytywany o horoskopy w sprawach ekonomicznych i handlowych stosunków między Polską, a ZSSR, poseł polski w Moskwie, p. minister Stanisław Patek, oświadczył, co następuje:

„Przemysł polski w pewnej swojej części przez szereg lat harmonizował swoją produkcję z potrzebami rynku rosyjskiego. Te stosunki przemysłu polskiego z dawną Rosją w pewnej mierze odżywiają i dzisiaj. Wzrasta naturalne obustronne dążenie do nawiązania stosunków gospodarczych, zarówno w dziedzinie przemysłowej, jak i w dziedzinie handlowej.

Traktat Handlowy ma swoje wielkie znaczenie, bo ogarnia on szerokie sfery ludności i wielki zakres towarów, wprowadza łatwość i prostotę form już zdawna utartych, wzmacnia wzajemne zaufanie i wpływa na stałe zbliżanie się państw i narodów traktatem związanych.

Dla ożywienia polsko - sowieckich stosunków handlowych duże znaczenie miałyby również uruchomienie w Moskwie sowiecko - polskiej Izby Handlowej, na wzór tej Izby Handlowej polsko - sowieckiej, która istnieje już od półtora roku w Warszawie.

Sprawa regulowania systemu finansowania stosunków handlowych polsko - sowieckich nie wykryła się jeszcze wyraźnie ani po jednej, ani po drugiej stronie. Jest to

sprawa bardzo ważna i nader pilna, nie tylko dla stosunków naszych w przyszłości, ale nawet dla tych, które już obecnie trwają lub są nawiązywane. Uregulowanie tej sprawy będzie utworzeniem drogi do szerokiego rozwoju stosunków handlowych.

U nas w chwili obecnej zagadnieniami handlu w sensie praktycznego obrotu towarowego między Polską, a Związkiem Sowieckim zajmują się: 1) sowieckie przedstawicielstwo handlowe, 2) Polros (Polsko - rosyjskie T-wo Handlu) i 3) Sowpoltorg — mieszane T-wo handlowe, w którym stronę polską przedstawia Polros, a stronę rosyjską sowiecki komisarjat handlu. Poza tem funkcjonuje szereg koncesji polskich w Związku Sowieckim. Żadne z towarzyszy wymienionych nie posiada przywilejów monopolistycznych i sama praktyka handlowa zmusza te wszystkie towarzystwa do prawidłowego podziału pracy pomiędzy sobą.

Stały udział w handlu ze Związkiem Sowieckim przyjmuje G. Śląsk i Zagłębie Dąbrowieckie. Obok wymiany ruda-węgla, powstaje winien z Polski eksport maszyn i instalacji fabrycznych, zaś import do Polski ze Związku Sowieckiego niezbędnego dla naszego przemysłu metalurgicznego surowca.

40 MILJON. DEFICYTU W BILANSIE HANDL.

SMUTNE CYFRY ZA MIESIĄC CZERWIEC.

Według prowizorycznych obliczeń bilans handlowy za czerwiec r. b. przedstawia się, jak następuje:

Przywieziono ogółem 507.593 ton, wartości 275.760 tysięcy złotych, wywieziono zaś — 1.468.166 ton wartości 196.439 tysięcy złotych. W przeliczeniu na złote w złocie wartość przywozu wynosi 160.040 tysięcy złotych, wartość wywozu — 114.006 tysięcy złotych; nadwyżka przywozu, czyli biernie saldo bilansu

handlowego wynosi więc 46.034 tysięcy złotych w złocie.

W porównaniu z danymi za miesiąc maj r. b. przywóz wykazuje zmniejszenie o 3.774 tysięcy złotych w złocie.

W wywozie ogółne zmniejszenie wynosi 11 tysięcy zł. w złocie.

GIEŁDA

KURSY NIEURZĘDOWE z dnia 16 b. m. godz. 10 w.

Na prywatnym rynku akcyjnym panowała dziś tendencja w dalszym ciągu mocna, choć kursy nie odbiegały od wczorajszych notowań urzędowych.

ce, wynosić będzie z danej miejscowości więcej, niż 12 zł., to resztę pokryje Komitet Centralny.

Zapisy harcerzy należy nadsyłać na I okres do 20 lipca, na II okres do 5 sierpnia, pod adresem Kom. Centr. Org. Mł. TUR, Warecka 7. Obóz obliczony jest na 50 osób na każdą zmianę. W razie napiętu większej ilości kandydatów, Komitet Centralny będzie przydzielał miejscowościom odpowiedni kontyngent. Obóz będzie posiadał specjalnego kierownika, który czuwać będzie nad uczestnikami. Harcerze winni zabrać: koc, 2 zmiany bielizny, przybory do jedzenia i przybory do mycia, kostium kąpielowy i t. d.

Czerwoni Harcerze Warszawy, Łodzi, Zagłębia, Kutna i innych — obesłicie I obóz naleźyciel! To nie tylko odpoczniesz, to wychowanie młodych instruktorów Czerwonego Harcerstwa.

Nadsyłając zgłoszenia!

CZERWONI HARCERZE BACZNOŚĆ!

OBOZY LETNIE DLA HARCERZY!

Organizacja Młodych TUR urzędująca obóz letni dla Czerwonych Harcerzy na m. sierpień. Obóz podzielony jest na 2 dwutygodniowe okresy, od 1 do 15-go sierpnia i od 16 do 30-go sierpnia. Harcerze jadący na obóz, jeśli chcą, mogą na nim pozostawać przez oba okresy, t. j. od 1 sierpnia do 1 września, ale o tem należy uprzednio przed wyjazdem zawiadomić Komitet Centralny. Obóz mieścić się będzie w województwie warszawskim lub pomorskim, w pięknych warunkach naturalnych. OBÓZ JEST BEZPŁATNY. Uczestnicy wpłacają tylko 3 zł. na koszty organizacyjne oraz piacą 50 proc. biletu kolejowego od miejsca zamieszkania do obozu, przy czem jeśli koszt przejazdu, już po zmie-

IM PÓZNIJ, TEM GORZEJ.

Św. Sarnek oświadcza, iż w miarę postawiania się sprawy Protekty, tracił zaufanie do gen. Zymierskiego, bo w działalności Saksona, Popiela i Saunier było wybitne dążenie do zrobienia „gesztetu”.

FABRYKA ZA ZALICZKI Z M. S. W. Fabrykę „Protekt” wybudowano z funduszu zaliczki, udzielonej przez M. S. W.

JESZCZE O CENIE MASEK.

Św. wraz z inż. Bergerem ustalili cenę masek na 18 — 20 zł., a Saunier zażądał 24.80 zł.

DLACZEGO ZOSTAŁ DYREKTOREM.

Mjr. Sarnek oświadcza, ku ogólnej uciesze licznie tym razem zgromadzonej na sali publiczności, iż „został dyrektorem fabryki, aby z tej afery nie zrobił oświństwa”.

Dalsze badanie mjr. Sarnka nastąpi we wtorek o 9 rano.

L. K.

Gen. Zymierski przed sądem

11-TY DZIEŃ ROZPRAWY

11 DZIEŃ ROZPRAW. TRIO SAKSON.

Św. Gasztecki, b. pracownik banku Zjednoczonych Kooperatywy, był zastępcą kierownika działu handlowo - przemysłowego. Słyszał nieraz telefony Saksona do Zymierskiego (w sprawach kolacji u Langnera) jak również i wersje, że awansy „Protekt” są zapewnione, dzięki stosunkom pos. Popiela z gen. Zymierskim.

PRZYJAŹN... NIEBEZINTERESOWANA.

Św. stwierdza, iż stosunki Saksona i Zymierskiego, zdaniem jego, nie były bezinteresowne.

AKCJE POS. POPIELA.

Św. Zajczkowski, b. pracownik banku Zjednoczonych Kooperatywy, oświadcza, że poseł Popiel nie tylko posiadał cały portfel akcji lecz nie płacił za nie gotówką, bo cena kupna akcji jedynie obciążała jego rachunek.

DORABIAŁ... DO DJET.

Poseł Popiel był prezesem banku i pobierał 800 zł. mies. Bank oficjalnie nie miał udziału w f. „Protekt”... formalnie udziałowcem był Sakson... i nie oficjalnie, zdaje się, Popiel.

Po św. Soroce, który właściwie nic nie powiedział, zeznał św. mjr. Sarnek, b. zastępca referatu technicznego przy wydz. III a następnie dyrektor „Protektu”.

JAK POWSTAŁA „PROTEKTA”.

Św. opowiada b. szczegółowo swoje dzieje, i wreszcie całą epopeję powstania „Protektu”.

WZGLĘDY POLITYCZNE...

Gen. Zymierski rozkazał zaprzestać pertraktacji z grupą Skulskiego i zacząć układy z bankiem Zjednoczonych Kooperatywy... bo gen. Sikorski tak kazał ze względów politycznych.

PRZYJACIEL DZIECI

DODATEK DO „ROBOTNIKA”

KOCHAM KWIATKI

Biegała Zosia po łące,
Hej, po zielonej łące...
Skowronki nad nią dzwoniły,
Trawy się z wiatrem chyliły...
Do słońca się łąka śmiała!
A Zosia kwiateczki rwała:
„Ja kocham kwiatki pachnące!”
Śpiewała Zosia na łące —
Hej, hej!... na łące!

„O łąko, łąko zielona!
Jaskrem, kaczeńcem złocona...
W majowej rosie skąpiana...
Hej, łąko kochana!”

Do domu Zosia wróciła,
W wodę kwiateczki włożyła,
Resztę rzuciła...
Dzień minął jak jedna chwila,
Jak krótkie życie motylka...
Powiedły kwiaty!
Cudne kwiateczki łąkowe,
Złociste kwiatki majowe!
Zwiedły na śmietnik rzucone,
Kwiaty wzgardzone...
Ludzie je w błoto wdeptali
Ciężkimi swymi nogami...
I poszli dalej!

A Zosia biegnie po łące,
Hej! hej!... po łące!
Bo kocha kwiatki pachnące...
Zosię już inny kwiat mami!
Znów niesie plon swój bogaty!
Rwie Zosia kwiaty!... rwie kwiaty!

„Ja kocham kwiatki pachnące!”
Tak śpiewa Zosia na łące...
Hej, hej!... na łące!

„O łąko, łąko zielona!
Jaskrem, kaczeńcem złocona,
W majowej rosie skąpiana,
Łąko kochana!”

A ludzie kwiaty rzucone
Nogami będą deptali...
I pójdą dalej!

R.

LISTY JASI Z KOLONJI

Jestem już tydzień na kolonji i bardzo mi się tu podoba. Mieszkamy w lesie, w obszernym, drewnianym domu, specjalnie dla kolonji zbudowanym. Jest nas 73 i same dziewczynki; chłopcy będą na drugi miesiąc. Mamy jedną wielką sypialnię, gdzie śpiemy wszystkie z panią wychowawczynią; jadamy na werandzie. Cały dzień spędzamy w lesie, w którym jest bardzo dużo czarnych jagód i poziomek. Las leży na górze, a w dole jest woda, bardzo piękna i niezwykła. Nazywa się „Niebieskie Źródła”. Gdy w nią patrzeć, widzi się dokładnie dno, ciemno-zielone wodorosty, jakby mały, gęsty las podwodny. Gdzieś tam widać kamuszek, mieniące się barwami tęczy, gdzieś tam piasek i w tym miejscu woda jest jasno-zielonawa, ale tak jasna i przejrzysta, jakby rozświetlona jakimś światłem. W tamtym miejscu, gdzie wytryskuje, mieni się wszystkimi chyba kolorami.

Z pobliskiego miasta, Tomaszowa, przyjeżdżają tu z dużymi, niebieskimi beczkami po tę wodę, którą potem sprzedają w Tomaszowie. Sprzedający dzwoni, jadąc, i kto chce, ten kupuje. Widać, że woda ta bardzo smakuje, bo beczki wciąż jadą do „Niebieskich Źródeł”. Jak już wspominałam, taką jest nazwa tej wody, ale z wyjątkiem beczek, nie zauważyłam, by kolor niebieski przeważał. Raczej zielonawy, seledynowy.

Najbliższym miastem jest Tomaszów i tam kucharka zakupuje wszystkie wiktuały dla nas.

Idziemy na spacer, więc przerywam — wnet napiszę znowu.

Jasia.



O ZOSI, CO RWAŁA KWIATKI NA ŁĄCE

Czytaliście wierszyk o Zosi, co tak kwiatki lubiła, że żyć bez nich nie mogła? Co biegała codziennie na zieloną łąkę i rwała, rwała tyle, ile tylko unieść mogła? A więcej jeszcze nadeptała w pośpiechu i chciwości... Codzień tyle, tyle pięknych, delikatnych kwiateczków wędlo podeptanych na łące i na śmietniku... A inne gnęły w dzbanuszkach i garnuszkach, a jeszcze inne schły bez wody, gdy im dać jej zapomnieli! Dużo Zosia kwiatków marnowała, dużo śmierci kwiatkowej miała na sumieniu, a sumienie jednak nic jej nie mówiło... Nie myślała, nie rozumiała nawet, co robi. Wiedziała tylko, że kocha kwiatki, że bez nich świat jej nie miły, że jest przyjemnie rwać i zanosić do domu. Prawda, radość trwa krótko... Ależ przecie na łące kwiatków tyle, tyle!... Wystarczy...

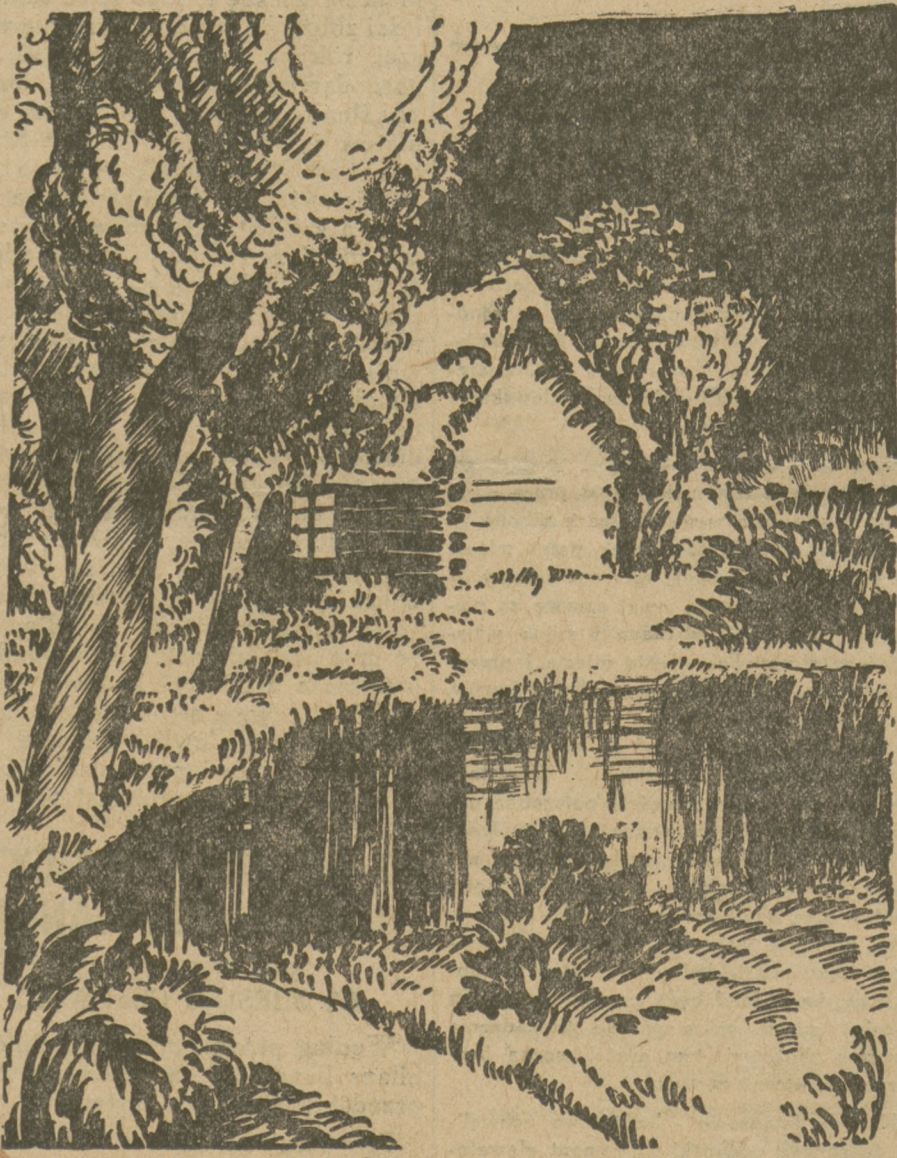
W domu rozmawiać mówili o miłości Zosi do kwiatów. Babunia wyciągała drżące ręce do kwiatków i cieszyła się nimi razem z Zosią. Ale znów czasami, gdy była w złym humorze, gderała, że Zosia tylko głupstwa w głowie. Mama lubiła spojrzeć na ładnie umajone mieszkanie, póki wszystko było świeże. Ale gdy po-

smutno, jakby żałowała kwiatków, tak się na nie patrzyła żalownie.

Domyślcie się zapewne, kto najwięcej kwiatków Pani przynosi? Naturalnie, Zosia! Ona się też pierwsza zdziwiła, że Pani jakoś niebardzo jest rada, ale nie śmiała pytać, tylko odeszła ze smutną miną do domu. A Pani długo za nią patrzyła i długo o czymś potem myślała.

Na drugi dzień potem, kiedy Zosia tak się zasmuciła, Pani tak do całej klasy powiedziała:

„Kochane dzieci! Bardzo się ciesze, że tak myślicie o ozdabianiu naszej klasy, a i mnie chcecie sprawić przyjemność. Codzień tyle kwiateczków mi do klasy niesiecie! Ale mi tych kwiatków bardzo żal, że zaledwie rozkwitły, już muszą umierać, nie nacieszywszy się dosyć życiem i słońcem. Lubicie kwiatki i ja je lubię, ale lubimy je zupełnie inaczej! Spróbujcie je kochać tak, jak was naucze, a zobaczycie, że u nas w klasie będzie jeszcze ładniej, a nam wszystkim radośniej na sercu! Zanim jednak rozpoczniemy tę naukę prawdziwej miłości dla roślin, chodźcie ze mną, by zobaczyć, co się stało z łąką, z trawą, kwiatami i drzewkami, gdy je tacy jak wy



wiedło, gniewała się na Zosię i mówiła: „Ty wszędzie śmietnik robisz, zamiast pomóc w sprzątaniu”. Tatus nie znał się bardzo ani na kwiatkach, ani na porządkach, ale bardzo kochał i psuł nieraz Zosię (tak mówiły Babunia z Mamą). Więc gdy gderano na Zosię za nieporządek, to Tatus odzywał się uspokajająco: „A dajcież dziecku spokój! Co mu żałujecie trochę radości!” I tak jakoś zawsze uchodziło Zosi bezkarnie, choć nawet bardzo naśmiewała. Bo tylko o te śmiecie gniewano się na nią czasami. A że kwiateczki giną, że płażą gorzkimi kwiatkowymi łzami, że im żal umierać, o tem jakoś nikt nie pomyślał i nikt tego Zosi nigdy nie powiedział, aż poki nie zdarzył się jeden taki ważny dzień, co miał wszystko zmienić.

Była już wówczas Zosia starsza i zaczęła chodzić do szkoły. Uczyła ją pani Nauczycielka, którą dzieci lubiły bardzo. A i Pani bardzo dzieci kochała, bo zawsze witała je radosnym uśmiechem, a żegnała na dłużej, na przykład na święta Bożego Narodzenia, ze smutkiem jakimś dobrym w oczach. Dzieci starały się być grzeczne i pilne, uczyły się chętnie, z radością ozdabiała swoją klasę, gdzie im tak miło płynęły chwile wspólnej nauki i pracy. Gdy zaś nadeszła wiosna, na wycieczki nosiły dzieci kwiaty łąkowe i leśne, i wszystkie oddawały Pani. Pani kładła je w wodę, pilnowała, żeby porządkowi codziennie zmieniali, ale dzieci czuły, że Pani jest jakby

miłośnicy zanadto kochają, a szczególnie gdy się takich przyjaciół za dużo nazbiera.

To mówiąc, wyprowadziła Pani dzieci na podwórko, a z podwórka jeszcze gdzieś dalej. Szli, szli... aż wreszcie Pani zatrzymała dzieci i rzekła:

„Spójrzcie dokoła siebie! Czy się wam to podoba? Patrzcie uważnie i powiedzcie, co tu jest ładnego, a co brzydkiego, czego tu brak, co by tu być mogło, co by tu być powinno?”

Dzieci rozglądały się dokoła ciekawie, a Pani spokojnie czekała, aż się napatrzą dowoli.

Nareszcie dzieci wypowiedziały się po kolei. Jeśli zebrać to wszystko razem, co mówiły, to wyszłoby tak:

„Tu jest bardzo brzyko! Tu nic nie ma! Jest, ale tylko goła, sucha ziemia i trochę zeschłych badyli. Dużo śmieci porzuczonych tu i tam. Nie ma ani trawy, ani kwiatów, tylko jedno jedyne drzewko. A i to usycha pewnie, bo ma gałązki połamane i zeschłe listki. Pociosmy tu przyszedł z Panią w takie smutne miejsce?”

Pani wysłuchiwała wszystkiego, a gdy się już dzieci wygadały, Pani zaczęła tak mówić:

„Kiedy jeszcze byłam małą dziewczynką, taką jak wy teraz jesteście, biegałam tutaj codzień po świeże kwiatki na tę łąkę.”

Dok. nast.
I. Rolińska.

PRZEDSTAWIENIE NA PODWÓRKU

(Dokończenie).

Dzieci pożerał niepokój. Czy aby zejdzie się dość ludzi? Pan Bijańczyk obiecał sprowadzić swego brata z Woli z trojgiem siostrzeńców. Obiecywali też inni. Spoglądały też dzieci co chwila na niebo, by chmurami nie położyły kresu nadziejom, a przecież przedstawienie koniecznie musi się odbyć, bo nazajutrz koniowi nie będzie co wyspać do żłobu.

W niedzielę nie było mowy ani o śniadaniu, ani o obiedzie. W domu Halinka omal się to nie skończyło awanturą. Halinka jest bardzo miserna, a dopiero po wielkiej burze zjadła obiad.

Wreszcie o 1-szej (przedstawienie miało się zacząć o 3-iej) zasiadł przy stoliku na podwórku Jurek z Janinką, by sprzedawać bilety, zrobione z pociętych kartek z zeszytu. Do pierwszego aktu było wszystko gotowe. Rzędy różnych krzesel czekały na gości. Zaczeli się oni schodzić już koło drugiej. Byli to koledzy i koleżanki „artystów”. Zaczęły zwolna zapełniać się miejsca stojące obok krzesel i z tyłu. Jurek zostawił w „kasie” Janinkę, a sam doglądał porządku, gdyż mimo poważnego nastroju, nie mogło się obyć bez wybuchającego od czasu do czasu zamieszania. Najwięcej utrapienia było z temi najmłodszymi. Jurek i Jadzka przesuwali się cichaczem pod samą scenę i to chcieli koniecznie dostać się do rozwieszonych prześcieradła, to wchodziłi na drabiny, to znów koniecznie zachciało im się robić tunel w tak starannie wyrównanym piasku.

Najwięcej było radości, kiedy przyszło aż czterech kolegów p. Pogońskiego z żonami i dziećmi. Do kasy wpłynęło od razu 12 złotych!

Wreszcie wszystkie miejsca zostały zajęte. Trzeba było nawet przynieść dodatkowe krzesła. Janinka oddała pieniądze na przechowanie (zebrało

się aż 90 zł!) i pośpieszyła za „kulisy”.

Dzieci miały „tremę”: bały się, że widzom nie podoba się zbyt proste urządzenie sceny, że może nie umieją zbyt dobrze ról. Ale wszyscy zapłacili, czekają i przedstawienie musi się udać. Byłoby okropne, gdyby musieli pieniądze zwrócić!

Wszystko udało się nad podziw dobrze. W jednym miejscu tylko Jurek nie mógł wykrztusić słowa, kiedy ze zdumieniem zobaczył w krzesłach swego pana nauczyciela. Wcale nie wiedział że ma przyjść. Coprawda dopytywał się o przedstawienie, ale nie mówił nic, że się wybiera.

Po pierwszym akcie były takie oklaski, że na 1-ym piętrze obudził się mały Staś, śpiący po wysaniu butelki mleka, a na sąsiednim podwórku zaczął szczekać przerażony pies. Tak się rozszczękał, że trzeba było pójść i prosić, by go zabrali i zamknęli gdzieś.

Podczas drugiego aktu omal nie było katastrofy. Jadzka z Julkiem weszli na drabinę tak wysoko, że powstał krzyk: byli to przecież malcy i mogli spaść. Zsadzono ich szczęśliwie. Przy trzecim akcie nie chciała się rozsunać kurtyna, gdyż przy ściąganiu Julka i Jadzki poplątały się sznurki.

Wreszcie przedstawienie dobiegło szczęśliwie końca. Zadowolenie było ogromne.

A ile było radości, kiedy pan Jakób z Jurkiem wjechali następnego dnia na podwórko, wioząc na doroczne wiązki siana i worki z owsem i siewką!...

Po miesiącu dopiero powrócił pan Pogoński, stukając drewnianą kulą po kamieniach podwórka. Wiedział już o wszystkim. Opowiedzieli mu już w szpitalu o przedstawieniu odwiedzający go koledzy.

Mroski.

ZABAWA „W CZTERY PORY ROKU”

Jest to taka wygodna zabawa, że możemy się bawić w nią gdzie nam wygodniej: w mieszkaniu—to w mieszkaniu, na dworze—to na dworze.

I dzieci też może być ilość dowolna. Chce się bawić dużo dzieci—bardzo dobrze. Kilkoro tylko ma ochotę?—niech będzie kilkoro.

Podzielimy się wszyscy na cztery części. Każda część będzie należała do jakiejś pory roku. Więc jedni do Zimy, drudzy do Wiosny, trzeci do Lata, a ostatnia część do Jesieni.

Trzeba sobie tylko dobrze zapamiętać kto do jakiej pory roku należy.

A dlaczego trzeba sobie zapamiętać? zaraz się dowiedzie.

Otóż ustawiamy się, albo jak mamy na czem, to siadamy sobie wkoło, a jedno z dzieci wchodzi do środka. To jęts sam pan Czas.

Czas zwraca się do dzieci w kole i wymienia coś, co się pojawia na wiosnę, więc naprzykład woła:

— Fijolek!

Albo:

— Jaśmin!

Albo:

— Słowik!

Wtedy wszystkie dzieci należące do Wiosny muszą podnieść szybko rękę do góry. Kto nie zdąży, daje fant.

Czas wywołuje naprzemian rzeczy należące do Zimy, jak śnieg, zron, sianie, kożuch i t. p., do Lata: zboże, żniwa i t. p., do Jesieni: grzyby, orzechy, kapusta, słoń, słowem co mu do głowy przyjdzie, a dzieci muszą uważać.

Może też Czas zawołać samą nazwę pory roku. Np. zawoła: Wiosna! to wtedy dzieci należące do Wiosny muszą powiedzieć każde jedną rzecz należącą do wiosny, to samo trzeba żeby zrobili dzieci należące do Lata, gdy Czas zawoła: — Lato! i t. d.

Jeśli się ktoś pomyli i naprzykład należąc do Wiosny, powie: mróz, albo grzybobranie i t. p., albo zagapi się i nic nie zdąży powiedzieć, musi iść do koła na miejsce tego dziecka, które było Czasem.

Im prędzej padają pytania i odpowiedzi, tem weselej i więcej powodów do śmiechu. Na koniec Czas woła: „Nowy Rok”—a wtedy wszystkie dzieci na gwałt zmieniają swoje miejsca. Kto zostaje bez miejsca, ten od nowa rozpoczyna zabawę i sam staje się Czasem.

E. Sz.

ŁAMIGŁÓWKA

ulożona przez Z. B.

a, a, a, a, a, a, k, k, l, m, o, o, r, t, t, z.
Ułożone z powyższych zgłosek 4 wyrazy, które czytane wzdłuż i szerz dadzą te same wyrazy.

Znaczenie wyrazów

- 1) pora roku,
- 2) napój alkoholowy,
- 3) urządzenie chroniące od wylewu,
- 4) nazwa przedmiotu, służąca jako wzór.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI Z Nr. 180.

- 1) Janina.
- 2) Ucho.
- 3) Lato.
- 4) Jama.
- 5) Ulica.
- 6) Siny.
- 7) Zabawa.
- 8) Sowa.
- 9) Łacina.
- 10) Oliwa.
- 11) Wiklina.
- 12) Anama.
- 13) Celina.
- 14) Kołomyja.
- 15) Iгла.

Rozwiązanie łamigłówek z Nr. 180 nadesłał:

K. Nawrot, O. Uziębłówna, C. Ścigaleka, H. Karlińska, A. Eigerówna, B. Olszewska, L. Endelman, K. Korzeniowski, W. Grzelak, Wł. Borowicz, St. Korlakówna, Z. Kaźmierczak i M. Hutnik.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Marysieńce. Zapisuj sobie wszystko, co zauważysz w życiu kwiatków, a uwagi Twoje przydadzą się innym może.

Wackowi H. Nie należy być od razu za długo na słońcu.

Wacusiowi L. Bardzo mi Cię żal, że spędzasz lato w Warszawie. Zgłoś się na półkolonie (Rob. Tow. Przyj. Dzieci, Czerwonego Krzyża 20). Półkolonie są na pl. Nędzy i nad Wisłą. Pod podanym adresem dowiesz się szczegółów.

KTO LUBI PODRÓŻE I PRZY-GODY NIECH CZYTA:

- Erpianis: Jedraszek w samochodzie.
Jezierski: Wyspa elektryczna.
Lęgerłó: Cudowna podróż.
Lewicka: Oyuki, sierota japońska.
Marryat: Przygody młodego żeglarza.
Marryat: Wśród koralowych raf.
Mayne Reid: Pobyt w pustyni.

D. c. n.

ś. † p. ANNA NEUMANN

Pracownica Kasy Chorych m. Warszawy

Zmarła dnia 10 lipca r. b.

Cześć Jej pamięci.

ZARZĄD KASY CHÓRZYCH M. WARSZAWY.

ś. † p. JUSTYNA GERBER

SANITARJUSZKA KASY CHORYCH M. WARSZAWY

Zmarła dnia 13 lipca r. b.

Cześć jej pamięci.

ZARZĄD KASY CHORYCH M. WARSZAWY

NA WARSZAWSKI FUNDUSZ ROBOTNICZY

KRONIKA

STAN POGODY.

Tow. Sławiński złożył zł. 5 — wzywa tow. Alksamitowski...

W Polsce zachodniej w ciągu dnia przeszły burze z deszczami...

MŁODZIEŻ

III DEKADA OBOZU.

III-cia dekada Obozu T. U. R. dla towarzyszek trwać będzie od 21 do 30 lipca...

WYCIEZKA TUROWCÓW DO MŁOCIN.

W niedzielę, dn. 17-go lipca, odbędzie się wycieczka wszystkich Kół Warsz. Org. Młodz. T. U. R. do Młocin...

ZJAZD PACYFISTYCZNY W PILAWIE.

Zebrań uczestników Zjazdu odbędzie się jutro o godz. 7.30, przy ul. Widok 26...

Ruch kult.-oświatowy.

WYCIEZKA DRUKARZY.

Komisja Kulturalno - Oświatowa Zw. Drukarzy urzędza w dn. 24 b. m. wycieczkę do Schroniska Drukarzy w Otwocku...

TANIE PRZEDSTAWIENIA TEATRALNE W II POŁOWIE LIPCA ZA POŚREDNICTWEM K. M. K.-A.

Zarząd K. M. K.-A. (Chmielna 49 m. 3, tel. 127-02) zawiadamia członków wszystkich związków i stowarzyszeń...

Kino „PALACE” Chmielna 9. „JEDNA KOBIETA I ONI DWAJ”

WYPADKI PRZESTĘPSTWA, NIESZCZĘŚCIA

WYKRYCIE SPRAWCY ZNISZCZENIA ARCYDZIEŁA MATEJKI.

Niebywały fakt wandalistycznego zniszczenia matejkowskiego arcydzieła „Batory pod Pskowem” w gmachu Tow. Zachęty Sztuk Pięknych...

Policja zwróciła uwagę na plakat, którym zalepiona była ryś. Był to anonis o mającym się ukazać w druku dziele, traktującym o śmierci, którego autorem jest niejaki Wojciech Sikorski.

Zwrócono się do szeregu instytucji wydawniczych z prośbą o informacje o autorze tego dzieła. Dopiero prof. Hłozofji Łukasiewicz w Tow. Naukowym udzielił pewnych wyjaśnień.

Opierając się na tych wskazówkach, aresztowano Wojciecha Sikorskiego, lat 41, publicystę z Lidy, przybyłego z Krakowa w r. 1920 i zamieszkującego odtąd w Warszawie na Starem Mieście Nr. 21.

Autor postanowił jakimś niezwykłym czynem zwrócić na siebie uwagę całego społeczeństwa, mając nadzieję, że gdy stanie się znany, znajdzie nakładcę swej pracy.

O godz. 9 rano udał się do Zachęty i korzystając z nieobecności wóźnego, przeciął obraz brzytwa i zakleił rozcięte miejsce plakatem reklamowym swego dzieła.

PRZY PRACY.

W składach opałowców M. Z. Z. W. przy ul. Towarowej Nr. 13 robotnik, 60-letni Kaepfer Seroga (Wronia 18), zajęty przy układaniu drzewa, został niemi przycięciony...

Przy budowie domu Nr. 7 na pl. Saskim, podczas pracy odniósł ranę ciętą lewego boku robotnik budowlany, 24-letni Władysław Sielski (Jagiellońska 12), którego Pogotowie przewiozło do szpitala Przem. Pańskiego.

POSTRZELENIE TRAGARZA PRZEZ POLICJANTA.

Wczoraj przed wieczorem na placu przed dworcem Głównym w Al. Jerozolimskich doszło do zatargu pomiędzy tragarzem Zarzyckim, a posterunkowym Pol. Państw. W czasie szamotaniny, gdy Zarzycki chwycił policjanta za bagnet, policjant wystrzelił z rewolweru.

ŚMIERTELNY UPADEK Z III PIĘTRA.

W domu Nr. 47a przy ul. Dzielnej 3-letnia Chawa Frydmanówna, bawiąc się na klatce schodowej na parapecie okna III piętra, straciła równowagę i wypadła na bruk podwórza.

STARZEC I DZIECKO POD SAMOCHODAMI.

Przy zbiegu ul. Marszałkowskiej i Chmielnej 84-letni Jan Banas (Czerwińska 131), przechodząc przez jezdnię i starając się uniknąć przed nadjeżdżającym tramwajem, dostał się pod samochód.

WYCIEZKA T. U. R.

Nad morze (Bydgoszcz, Hel, Gdynia, Gdańsk, Oliwa, Sopot, Oksywie) od 1 sierpnia do 8 sierpnia. Koszty 50 zł. Prowadzi tow. poseł Zygmunt Piotrowski.

Robotnicy popierajcie swoje pismo

ZE SPORTU

KALENDARZYK DZISIEJSZYCH ZAWODÓW.

Agrykola; godz. 10 — pięciobój o mistrz. W.O.Z.L.A. dla panów oraz próby na odznakę sportową P.Z.L.A.; godz. 17.30 — mecz o mistrzostwo Ligi Pogoń (Lwów) — Polonia; o godz. 15.30 przedmecz Polonia II — Nadwiślanka (mistrz. Ligi Okr.).

Boisko Skry; godz. 10 Marymont II — Gwiazda II; godz. 12 Marymont — Gwiazda (mistrz. kl. B); godz. 17 Makabi — Baon sztab. M. S. Wojsk.; godz. 14 Pocisk II — Sarmata II; godz. 15.30 Pocisk — Sarmata (mistrz. kl. B).

Boisko Legji; godz. 9 Parowóz — Promień; godz. 10.30 Gloria — Zadziozy; godz. 12 Kordjan — Z. Z. K.; godz. 14 Sparta — Hakoah; godz. 16 Błyskawica — Lechia (wszystkie mecze o mistrz. kl. C); godz. 18 Zieloni — W. K. S. (mistrz. Ligi Okr.).

Boisko Marymont; godz. 9 Tur — Prażanka; godz. 12 Jutrznia — Czarni; godz. 14.30 Samson — Lilpopianka; godz. 17 Policyjne K.S. — Amatorzy (wszystkie mecze o mistrz. Boisko Wołomin; godz. 11 Promień — Ogniwko (mistrz. kl. C); godz. 15 Hurağan II — Barkochba II; godz. 17 Hurağan — Barkochba (mistrz. kl. B).

Boisko 36 p. p.; godz. 16 Orle — Orzel (mistrz. Ligi Okr.). Boisko Mokotów; godz. 16 Kolos — Orle (mistrz. Ligi Okr.); godz. 10 Warszawianka II — Patria (mistrz. Ligi Okr.).

Dynasy; godz. 15.30 bieg 50 km. o mistrz. Warszawy z udziałem Langego, Gronczewskiego i in. oraz bieg motorów o mistrz. Dynasów z udziałem Choinckiego, Rudawskiego i in.

SKŁADY POLONJI I POGONI NA MECZ DZISIEJSZY.

Pogoń: Sobociński, Olearczyk, Maurer, Hanke, Fichtel, Deutschman, Słonecki, Bacz, Kuchar, Garbień, Szabakiewicz.

Polonia: Gross, Miączyński, Bułanow II, Tupalski, Loth I, Loth IV, Zimowski, Alaszewski, Grabowski, Emehowicz, Krygier.

INNE MECZE O MISTRZOSTWO LIGI.

We Lwowie: Hasmona — Turyści oraz Czarni — Ruch. W Katowicach pierwszy mecz drugiej tury rozgrywek I.F.C. — Ruch. W Poznaniu: zawody lekkoatletyczne kobiece o mistrzostwo Polski.

KONFERENCJA KLUBÓW ROBOTNICZYCH WARSZ. ROB. SPORT KOM. OKR.

We wtorek, dnia 19 b. m., o godz. 7 m. 30 odbędzie się w lokalu Warsz. Robotn. Sport. Komitetu Okręgowego (Warecka 7, I piętro) konferencja wszystkich robotniczych klubów sportowych Okręgu Warsz.

Z RADJOSTACJI WARSZAWSKIEJ.

PONIEDZIAŁEK.

12.00. Sygnał czasu, komunikaty lotniczo-meteorologiczne, komunikaty P. A. T., nad program. 15.00. Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nad program. 15.20—17.20. Przerwa. 17.20 — 17.45. Odczyt p. t. „Polacy w Niemczech” — wygłosi p. M. Rettinger. 17.45 — 18.00. Nad program i komunikaty. 18.00. Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomia”, 19.00 — 19.25. Komunikaty P. A. T. 19.25 — 19.35. Rozmaitości — wywopie p. Bocheński. 19.35 — 20.00. 8-a lekcja języka francuskiego, według podręcznika prelegenta prof. L. Roguiny. 20.00 — 20.15. Komunikat rolniczy. 20.15 — 20.30. Przerwa. 20.30. Koncert wieczorny. W przerwie biuletyn „Messager Polonais” w języku francuskim. Wykonawcy: orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, p. L. Robowska (fort.), p. L. Budkiewicz.

TEATR I MUZYKA

Dziś w teatrach miejskich

Narodowy o 8-iej „Aktorki” Letni o 8-iej „Królowa Biarritz”

Teatr Narodowy. Codziennie „Aktorki”. Teatr Letni. Codziennie „Królowa Biarritz”.

Teatr Polski. „Panna Flute”. Teatr Wodewil. Codziennie rewja p. t. „Zona się nie dowie”. Teatr Odrodzony na Pradze. „Djablica”. Teatr Powszechny (Leszno róg Żelaznej). Dziś o godz. 4 popoł. i 8 wiecz. oraz jutro o godz. 8 wiecz. powtórzenie melodramatu w 5 aktach Mattauscha p. t. „Majej Zbój”.

Teatr „Perskie Oko”. „Zdejmy koszulkę”. Teatr „Olimpia”. „Tu znajdziesz męża”. Teatr „Eldorado”. Dziś „Wojna z znanymi”.

Teatr Bagatela. Operetka L. Falla „Piękny sen”, skecz baletowy „Uroczą Zula”, skecz „Na wędkę” i bogata część koncertowa. Dolina Szwajcarska. Dziś odbędzie się zabawa kwiatowa, która się zacznie o godz. 7 wiecz., połączona z koncertem w wyk. orkiestry A. Sielskiego, D. Gutowskiej, M. Saleckiego i baletu T. Wysockiej. O 3.20 koncert popularny teatru orkiestry pod dyr. A. Sielskiego z udziałem M. Zacharkiewiczówny.

KINOTEATR „WODEWIL”

Tajemnica lekarza. — Matka, kochanka i żona.

„Miód lipcowy jest lepszy od lipcowych programów kinowych” — taki dowcip powiedział ktoś z kinowców... i miał rację.

„Tajemnica lekarza” ukazać się mogła na ekranie kina Warszawy tylko w lipcu. Może być obraz z felerami, ale ten film składa się jedynie z felerów i tego nawet b. wyrozumiały widz nie może wybaczyć.

Trudno zaiste przejąć się dziejami młodej osoby, której jakiś tam „gzech czy błąd” nie pozwala na szczęśliwe życie — i doprowadza do wędrowki na morze... Szczęściem piesek (najlepiej aktor na tym filmie) ratuje sytuację i niedoszła ciepłota została wycofana z morskich odmętów. Gdyby obraz nieco lepiej zagrano, możeby jakoś „uszedł”... ale tak...

Drugi film jest propagandą — przypisanie państwu nowych obywateli. Ameryka prowadzi walkę z bezdzietnością w małżeństwach i jest to już nie pierwszy obraz zachwalający macierzyństwo — pietnający kobiety, które przemoszą życie swobodnie i bez troski nad kłopoty matki.

Ostatecznie filmy propagandowe naogół cieszą się powodzeniem, tylko że do tego nie można używać nudnej reżyserii, ani marnych aktorów. A tym razem posługiwano się jednym i drugim.

Trudno... lipiec... Trzeba się pocieszać, że będzie w jesieni nowy sezon.

Redakcja „Przyjaciela Dzieci”

przyjmuje w czwartki i soboty od 6 — 7 (w redakcji „Robotnika” Warecka 7). Rękopisy redakcja nie zwraca.

(wiolenczela), prof. J. Dworakowski (skrzypce) i prof. L. Urstein (akomp.). 22.00. Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji, komunikaty P.A.T. i nad program.

Instytut terapeutyczno-odtłuszczający PARAFINEUM POD KIEROWNICTWEM LEKARSKIM WARSZAWA — MIODOWA 12 Tel. 150-20

Ogłoszenia drobne

Nowa Lecznica Specjalna przychodnia Senatorska 10, tel. 110-18. Lekarzy specj. wyłącznie dla Chorób skórnych wenerycznych i niemocy płc. Roentgen, Lampa kwarc., analizy lek. (krew na syf.) — od 9 r. do 8 w. bez przerwy. Wylizy 3 zł. W niedzielę i święta 10-2

NOWOŚCI wyszła z druku: Dr. Mieczysława KOSIŃSKIEGO Technika Mięśnienia Leczniczego (masaż) 69 oryginalnych ilustr. w tekście. Cena 2 zł. 5.— w oprawie. Do nabycia we wszystkich księgarniach.

POSZUKUJE POKOJU na biuro z telefonem, oddzielne wejście w śródmieściu na parterze, pierwszym piętrze dla samotnej pani e Ziota 25, podwórze tel. 127-05.

MEBLE oraz OTOMANY najtańsze źródło Nowych, używanych, Ratami i gotówką Leszno 33 — 10.

Zdolni modelarze są poszukiwani. Zgłoszenia kierować pod adresem Tow. Akc. J. John w Łodzi

Najtańsza wyborna przytulnych ubiorów damskich Br. Unkiewicz Warszawa. Hoza 54-2 Wyprzedaż po likwidacji.

UDZIAŁAM polskiego, historii, geografii; Matura. Umieszczam do wszystkich szkół, Nowy Świat 62 m. 7. do 9-iej rano.

Poszukuje się robotników i robotnic do rekwizycji trykotowych i dzianych. Zgłosić się między godz. 11-1 pp. 15-7 przy ul. Ciepłej 22/24

ROBOTNICZY popierajcie swoje pismo codzienne

Z teatrów świetlnych.

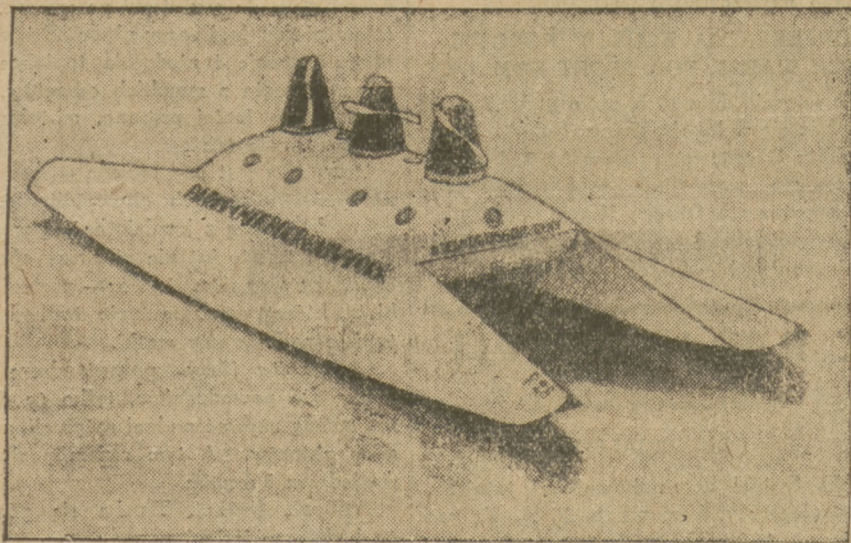
Filharmonja. „Szalony express” i „Wódz Indian”.
 Palace. „Jedna kobieta i oni dwaj”.
 Splendid. „Polcia flirciarka”.
 Wodewil. „Tajemnica lekarza” i „Żona, kochanka i matka”.
 Colosseum. „Donzany mimowoli” (w małej sali; Wilno w dniu Koronacji M. B. Ostrobramskiej).
 Stylowy. „Zakazane owoce” i „Błazen z miłości”.
 Pan. „Szafot i estrada”.
 Casino. „Moralność ulicy”, według powieści Betauera.
 Casino. „Królowa toru wścigiwego”.
 Apollo. „Postrach Singapore” i „Szlakiem zbrodni”.
 Komedja. „Ratunku, zostałem milionerem” i „Spowiedź królowej”.
 Miejski. „Z żaru piekieł na śnieżny szczyt”.

Pangalos uciekł z więzienia



B. dyktator grecki, gen. Pangalos, który od dłuższego czasu odsiadywał więzienie, uciekł z niego dzięki pomocy swoich zwolenników.

SENSACYJNY WYNALEZEK FRANCUSKIEGO INŻYNIERA



Pewien inżynier francuski zbudował ostatnio nowy statek — narty, który posuwa się po powierzchni wody nie zanurzając się wcale. Wynalazca twierdzi, że przez zwiększenie łodzi tego typu możnaby oprócz załogi z 5 osób, przewieźć 10 pasażerów na przestrzeni Paryż — Cherbourg — Nowy York w ciągu 84 godzin. Statek - narty porusza się dzięki 3 motorom o sile 500 koni parowych, które wprowadzają w ruch trzy duże śmigła.

NASZ ODCINEK POWIEŚCIOWY.

ŚMIERĆ MILJONERA

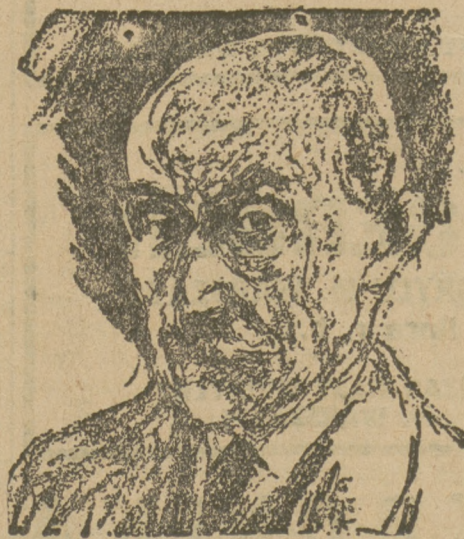
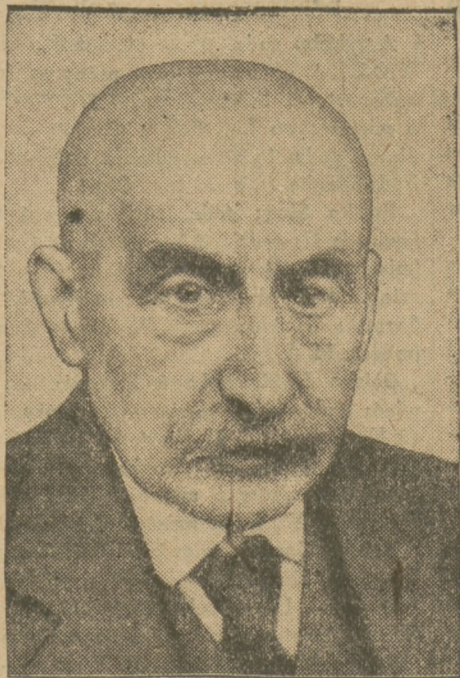
przez G. D. H. Cole i Margaret Cole

(autoryzowany przekład Bolesławy Kopelówny).

Gdy poproszono ich, aby zajęli miejsca, Artur z radością usadowił się koło nieznanego — i natychmiast znalazł pretekst do rozpoczęcia z nim rozmowy. Od pogody przeszli do bardziej interesujących tematów, i opowiadali sobie o ludziach i krajach, które obaj znali. Artur przekonał się wkrótce, że jego nowy znajomy ogromnie wiele podróżował. Robił wrażenie człowieka, który był w całej Europie — od Paryża do Moskwy. Rosję znał dobrze, jak również Amerykę. Nie wiele miał tylko pojęcia o Londynie, a w pozostałych częściach Anglii wogóle nigdy nie był. Artur z zacięciem zastanawiał się nad jego narodowością. Nie miał akcentu amerykańskiego; po angielsku mówił doskonale — od czasu do czasu tylko wtrącał jakieś zwroty amerykańskie. W jego wymowie chwilami uderzało coś... francuskiego. Artur opowiadał o sobie i o swojej karierze w Oksfordzie (nie wspominając naturalnie, ani słowem — o powierzzonej mu poufnej misji) i przypuszczał, że w ten sposób zachęci swego sąsiada do wzajemnych zwierzeń. W końcu zapytał go wprost, jakiej jest narodowości. „Urodziłem się, jako angielski poddany — zabrzmiała odpowiedź — ale uważam się za kosmopolitę. Wszędzie czuję się, jak w domu”.

Artur nie upierał się już przy tym temacie i zaczęli rozmawiać o czym innym. Poruszał wszelkie interesujące ich sprawy: z dziedziny polityki, sztuki, handlu, zachowania się kobiet — i t. p.; — na wszystkich terenach nieznanemu czuł się w swoim żywiole. W Pradze zmuszeni byli zatrzymać się dłużej z powodu zepsucia się maszyny. Spo-

80-lecie prof. Maxa Liebermanna



Znakomity malarz niemiecki i jeden z głównych przedstawicieli nowej sztuki, która znalazła swój wyraz w słynnej „secesji”, prof. Max Liebermann ukończył 80 lat. Zdjęcia nasze przedstawiają mistrza według fotografii (pierwsza z lewej strony) ostatnio wykonanej w Berlinie; na drugim widzimy go w oryginalnej karykaturze Dolbina; ostatnie wreszcie stanowi szkic mistrza do autoportretu, nad którym Liebermann pracuje mimo podeszłego wieku.

Fałszywy Maksym Gorkij na scenie amerykańskiej

łatwy sposób na zdobycie powodzenia

Ameryka zna bardzo oryginalne sposoby zarobkowania, jak o tem świadczy opisana w paryskiej „Comedie” przygoda, która spotkała w Stanach Zjednoczonych Maksyma Gorkiego.

Znakomity pisarz rosyjski, idąc

pewnego dnia ulicą miasteczka Georgetown, zauważył dużymi literami wydrukowany afisz, zapowiadający przedstawienie jego własnego dramatu popularnego p. t. „Na dnie”.

Jakież jednak było jego zdziwienie, gdy, czytając uważnie tekst ogłoszenia, zauważył w końcu następującą wzmiankę, opatrzoną licznymi wykrzyknikami: „Po odegraniu sztuki ukaże się na scenie sam autor, by po zdrowiu osobiście publiczność”.

Oczywiście, zaintrygowało go to przyrzeczenie niezmiernie, postanowił więc zjawić się incognito w teatrze, by zdemaskować mistyfikatora, podszywającego się pod jego sławę.

Istotnie, po opuszczeniu kurtyny wystąpił przed rozentuzjowaną i bijącą frenetyczne oklaski publicznością pseudo-Gorkij — nawiasem mówiąc, do oryginału jak 2 krople wody podobny.

Faktyczny autor sztuki udał się bezzwłocznie za kulisy, gdzie spotkał się oko w oko ze swoim sobowtórem, który — łatwo domyśleć się można — był tą niespodzianką bardzo przykro zaskoczony.

— Panie, zaklinam pana, niech mnie pan nie zdradza, niech mnie pan nie pozbawia chleba. Dzięki moim umiejętnościom transformistycznym otrzymałem „engagement” w tej trupie i występuję kolejno w roli wszystkich autorów, których sztuki grane są w tutejszym teatrze. Przyjmowano mnie oklaskami, jako Sudermana, Hervieu, Rostanda, Hauptmanna, Ibsena, etc. Zmiłuj się pan nad ojcem licznej rodziny, nie mam innej

możności zapewnienia im skromnego chociażby bytu”.

Gorkiego wzruszyła ta gorąca prośba człowieka, posiadającego zresztą bezsprzeczny talent naśladownictwa,

TRZĘSIENIE ZIEMI W PALESTYNIE



Według ostatnich wiadomości, trzęsienie ziemi w Palestynie pociągnęło za sobą 1000 ofiar. Między uszkodzonymi gmachami i zabytkami znajduje się słynny meczet Omara w Jerozolimie, uważany za największą świątynię mahometańską. Legenda opiewa, że został on zbudowany w miejscu, na którym się dawniej znajdowała świątynia króla Salomona.

żyli razem posiłek, następnie zaś poszli oglądać miasto; towarzyszył podróży pokazywał Arturo wi to, co było godne widzenia, — gdyż dobrze znał Pragę.

Gdy w końcu wylądowali w Warszawie — Artur z przykrością pożegnał się z nowym znajomym, którego uważał już niemal za przyjaciela. — Jak można było wynioskować — miał on jakąś pilną sprawę do załatwienia w mieście — i nie miał zamiaru zatrzymać się tu dłużej. Dopiero, gdy się rozstali — Artur uświadomił sobie — że chociaż rozmawiali o wielu rzeczach, nie powiedzieli sobie, jak się nazywają. Tylko Anglicy — pomyślał Artur — mogą się zdobyć na coś podobnego. Nieznajomy napewno jest Anglikiem, a tylko — dzięki dłuższemu przebywaniu zagranicą — przyswoił sobie zwroty amerykańskie i pewien cudzoziemski odcień akcentu.

Amerikanin, lub inny cudzoziemiec, nie omieszkał by się przedewszystkiem przedstawić. Psychologja Artura była nieco wspiarska — nie zapominajmy, że kształcił się w Oksfordzie.

W Warszawie Artur wynajął pokój w Hotelu Europejskim, znanym ze swojej dobrej kuchni i niezwłocznie po spożyciu smacznego obiadu — rozpoczął poszukiwania. W samym Hotelu Europejskim nie słyszano nic o Janie Pasquettcie. Udał się na miasto, zaopatrzone w listę pierwszorzędných hotelów. Rozumiano go bez trudności, gdyż posługiwał się doskonałą francuzczyzną, którą od czasu do czasu przeplatał niemieckimi wyrazami.

W piątym z kolei hotelu, a mianowicie w „Polonji” oznajmił mu, że niejaki pan Robertson wyjechał tegoż dnia popołudniu, po tygodniowym pobycie. Był to jakiś handlowiec z Rewla, który zatrzymał się tu już kilkakrotnie.

Pomimo, iż „Robertson” jest nazwiskiem dość pospolitem, trudno sobie wyobrazić, aby było akurat dwóch Robertsonów w takim mieście jak Rewel. A właśnie „Robertson, Rewel” to był pocztowy adres, pod którym lord Ealing pisał do Radletta. Niewątpliwie Robertson ma jakąś styczność z Pasquetttem.

Jak wynikało z otrzymanych informacji, Robertson był mały i gruby, miał jasne włosy, łysinę — i liczył mniej więcej około 50 lat. Adresu nie pozostawił. Ponieważ miał z sobą tylko lekką walizkę, zabrał ją sam z hotelu, około godz. 3 po poł. — i udał się w stronę Dworca Głównego.



Obrazek nasz przedstawia krwawą walkę strajkową w kopalni starego Merritta w Colorado.

WARUNKI PRENUMERATY: w Warszawie z odnośnieniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnośnienia zł. 4.70, na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.— Za zmianę adresu 50 gr.
CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 40, za tekstem gr. 15, komunikaty i nadesłane gr. 60, nekrologi gr. 15, drobne za wyraz gr. 15. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy o 50 proc. taniej. Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń w tekście 5-szpaltowy, układ zwyczajnych 10-szpaltowy. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.